

KONKRETY

nr 44

LUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 387)

2 LISTOPADA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- O DALSZY ROZWÓJ - str. 3
- O SZTUCE SPRAWOZDAWANIA - str. 7
- TO BYŁY PIĘKNE DNI str. - 10
- TREŚCIĄ ŻYCIA - SZKOŁA str. - 12

Anastazy B. Wiśniewski — przeświatny komisarz, ongiś dusza „OSETNICY” powiedział kiedyś: „— W tradycji plenerów wykształcił się w Polsce pewien model tych spotkań twórczych. Po prostu w okresie wakacyjnym pewna grupa artystów zjeżdża się w jedno miejsce, do jednej miejscowości, gdzie wspólnie przebywa tworząc dzieła sztuki. Dzieła te są przeważnie eksponowane na wystawie poplenerowej, gdzie ogląda je widz miejscowy. Model ten zmienia się w zależności od warunków”. Strona 6

od pleneru
do pleneru

CZESŁAW PAŃCZUK

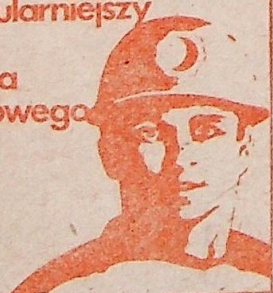
Już po raz siódmy siedem górniczych załóg zagłębia miedziowego wybrało ze swojego grona kandydata do miana Najpopularniejszego Górnika Zagłębia Miedziowego. Kto ten zaszczytny tytuł zdobędzie — zadecydują czytelnicy. W tym roku na swoich kandydatów głosujemy na kartkach pocztowych, które należy wysłać na adres redakcji „Konkretów” do dnia 17 listopada (decyduje data stempla pocztowego).

Jak co roku, organizatorzy konkursu — Zespół Współdziałania Związkowego Kombinat Górnico-Hutniczego Miedzi w Lubinie, Wrocławskie Rozgłoszenia Polskiego Radia i redakcja tygodnika „Konkrety” — liczą na szeroki udział w głosowaniu, a wśród Czytelników biorących udział w plebiscycie rozlosowane będą cenne nagrody.

A więc wybierajmy. Oto sylwetki tegorocznych kandydatów:

Strony 4—5

najpopularniejszy
górnik
zagłębia
miedziowego
1979



Dziś w „Zbliżeniach” — GŁOGÓW.

Strony 8—9

Fot. Tomasz Gawalkiewicz

KONTYNGENT TYGODNIA

A W LEGNICKIEJ ORGANIZACJI ZSL rozpoczęto 29 października nowy rok szkolenia politycznego. Spotkanie prowadził przewodniczący WK ZSL Bolesław Rostkowski. Wykład inauguracyjny wygłosił dziekan Instytutu Nauk Politycznych UW doc. dr Stanisław Dąbrowski. Omówiono i przedyskutowano tematy szkolenia wśród członków ZSL. Skupiono uwagę na udziale i roli ludowców w ogólnonarodowej dyskusji nad wytycznymi na VIII Zjazd PZPR.

A ZADANIA ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU i udział legnickiego środowiska dziennikarskiego były tematem wtorkowego (30.X.) zebrania POP, w którym wziął udział kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Legnicy tow. Mirosław Eder.

A SŁUCHACZE FILII PAŃSTWOWEGO STUDIUM KULTURALNO-GSWIATOWEGO I BIBLIOTEKARSKIEGO za-inaugurowali w sobotę (27. X.) kolejny rok nauczania. Placówka ta, działająca od 1976 roku, wypuściła już 107 absolwentów wydziału k-o. i 70 bibliotekarzy. W inauguracji udział wzięła wicewojewoda legnicki Maria Barańska. W roku szkolnym 1979/80 naukę rozpoczęło 65 osób na wydziale k-o. i 42 na wydziale bibliotekarskim.

A ZA SZCZEGÓLNE ZASŁUGI w propagowaniu idei Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w woj. legnickim, odznaką „Zasłużony Działacz Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia” przyznano: Stefanii Mojszczak, Eugeniuszowi Gławendzie, Zbigniewowi Bazylczykowski, Marii Pietralczyk, Agnieszce Haladyn, Irenie Ulusa, Romanie Karczewskiej, Janinie Wandycz, Wioletcie Broda, Marii Wasyluk, Barbarze Chanas, Jadwidzie Stadler i Joannie Waienkiewicz. Odznaki wręczono w czasie posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu NFOZ 26 października.

A ÓSMY OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD AMATORSKIEJ TWÓRCZOŚCI FILMOWEJ METALOWCÓW odbył się w Jaworze (24-26.X.) pierwszą nagrodę zdobyli Władysław Dobrzański i Marek Szymański z Poznania za film „Cicha noc”. Nagrodę „Konkretów” (radioodbiornik) przyznało jury Januszowi Grabzewiczowi z Elbląga za film „Szukając pracy”.

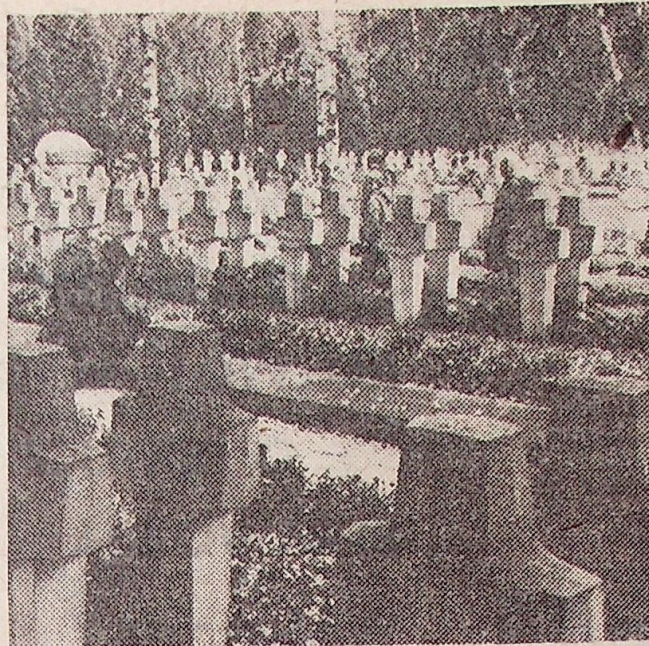
Omówienie przeglądu — w najbliższym numerze.

A W WARSZAWSKIEJ „ZACHECIE” czynna jest III Ogólnopolska Wystawa Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży. Wśród laureatów tej największej i najpoważniejszej imprezy plastycznej dla najmłodszych i młodych autorów znaleźli się także uczniowie szkół podstawowych z naszego województwa. Dyplomy ministra oświaty i wychowania (najwyższe wyróżnienie) otrzymali m. in.: w kategorii malarstwa — Joanna Kuczek (SP 2 Lubin), Wioletta Kostrubiec (SP 10 Legnica), Artur Szejn (MOK Jawor), i Alina Wyszowska (MDK Legnica); w kategorii ceramiki: Magda'ena Graboń (MDK Legnica) i Jerzy Jurkiewicz (MDK Legnica); w kategorii grafiki: Agata Mokrska (MDK Legnica). Ponadto minister Józef Tejcma uhonorował legnicki Młodzieżowy Dom Kultury dyplomem specjalnym „za walory artystyczne prac plastycznych i wysokie osiągnięcia w wychowaniu plastycznym dzieci i młodzieży”. Gratulujemy!

A WSZELKIE INFORMACJE O WYJAZDACH do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych uzyskać można pod numerem telefonu 955. Telefon czynny jest całą dobę.

A „BIEG JELEŃCOWSKIEJ JESIEŃNI 1979” — odbędzie się 4 listopada w Jeleniej Górze. Będzie to bieg uliczny na dystansie 16 km. Start o godz. 11 z Zabobrza (początek obwodnicy); meta — przy ul. Świerczewskiego.

A MOTOCROSS O II PUCHAR GŁOGOWA oraz strefowe mistrzostwa Polski z udziałem czołowych zawodników krajowych i czechosłowackich odbędzie się w niedzielę (4 bm.) o godz. 13 na torze w Górkowie (dojazd autobusem sprzed stadionu w Głogowie).



Zakład Rolny w Wierzchowicach należy do największych jednostek produkcyjnych wchodzących w skład Głogowskiego Kombinatu Rolnego. Licząca 246 członków i

kandydatów partii POP zapisała tutaj na swym koncie wiele pozytywnych inicjatyw politycznych i produkcyjnych. Dorobek minionych dwóch lat podsumowano 25 ub.m. na zakładowym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym PZPR.

W czasie dyskusji wiele miejsca poświęcono na omówienie zagadnień wewnątrzpartyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem inspiratorsko-kontrolnej roli PZPR w życiu zakładu. Dyskutanci poruszyli istotną aktualnie sprawę produkcji pasz we własnym zakresie. Obniżone z uwagi na warunki atmosferyczne tegoroczne zbiory roślin zmuszają do racjonalniejszej go-

Stań, wędrowcze. Spójrz: Bratnia mogiła —
Krzyż brzozy, prosty.
Ziemia ciężka nam ciała pokryła,
A zarosły nas chwasty.

Skryły płytę. Deszcz splukał nazwiska,
Rozwalone hełmy rdza przeżera,
Smętna olcha skrzypi grubym pniem,
Wicher blachy rozdzwania i ciska...

Śmierć nas wzięła — lecz nie ta,
Co twarze bohaterów w marmury oblekła —
Taka — z roztrzaskanym odłamkami łbem,
Z ciałem skłutym na bagnietach,
W ryku granatów rozbestwiona, wściekła...
Teraz śpiemy. Ty miniesz mogiłę,
Pójdiesz — my ci usłali podłóżę —
Ty już krajem spokojnym iść możesz...

Autor nieznany — „Poezja” — 1969 r.

GŁOSEM RADNYCH

BEZPIECZEŃSTWO I USŁUGI

W ostatnich trzech latach w województwie legnickim nastąpiła widoczna poprawa ładu i porządku publicznego. Zmniejszyła się liczba wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu pożarowemu, urządzeniom użytku publicznego, zdrowiu i porządkowi. Zmalała też liczba osób ukaranych mandatami. Poprawie uległa polityka karania sprawców przestępstw i wzrosła ich wykrywalność. Niemniej istnieje jeszcze wiele negatywnych zjawisk, którym należy się zdecydowanie przeciwstawić. Dotyczy to zwłaszcza kradzieży mienia społecznego, al-

koholizmu i demoralizacji nieletnich. Jak przeciwdziałać tym ujemnym zjawiskom i jak zabezpieczyć w większym stopniu ład i porządek publiczny, mówiono na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy.

W obradach, które prowadził przewodniczący WRN, i sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, wiele uwagi poświęcono również ocenie realizacji uchwały WRN w sprawie rozwoju usług dla ludności. Podkreślono, że dążąc do maksymalnego zaspokojenia potrzeb na usługi, trzeba bezwzględnie

spodarki paszami. Zagadnienie to nabiera zasadniczej wagi w perspektywie bliskiego już zasiedlenia olbrzymiej, 672-stanowiskowej fermy trzody chlewnej w Szczepowie. Pod koniec br. w nowej fermie zasiedli się ponad połowę stanowisk. Pełna mleczność osiągnięta zostanie na przełomie drugiego i trzeciego kwartału 1980 roku.

Uczestnicy zebrania wysunęli także wiele wniosków na temat mechanizacji prac rolnych i konieczności oszczędzania paliw oraz poprawy eksploatacji maszyn. Sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej w Zakładzie Rolnym Wierzchowice został ponownie Lech Bilda.

przestrzegać terminów oddania do użytku obiektów usługowych, powiększać kadry rzemieślnicze i tworzyć korzystne warunki do uruchamiania nowych warsztatów. Należy też w jeszcze większym stopniu nadzorować realizację wniosków kierowanych pod adresem usługodawców.

Pozytywnie oceniono również działalność Komitetów Kontroli Społecznej. Zwrócono uwagę, że KKS-y zdobyły sobie zaufanie społeczeństwa, o czym świadczą fakty zwracania się obywateli do komitetów ze swoimi życiowymi sprawami.

W czasie sesji powołano Eugeniusza Barczyńskiego na przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej w Legnicy.

DNI SENIORA

Od 1 października do 15 grudnia trwają w całym kraju siódme już „Dni Seniora 79”. Polski Komitet Pomocy Społecznej zwraca się z tej okazji do społeczeństwa o udzielenie najszerszego poparcia idei krzewienia i umacniania więzi wzajemnej życzliwości, przychylności, zaufania i zrozumienia między pokoleniami, czynnego okazywania pamięci i uznania pracy i zasług starszego pokolenia.

W naszym regionie „Dniom” patronuje Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, a współorganizatorami są: Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Zarząd Wojewódzki PKPS, Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Tegoroczne „Dni Seniora” zbiegają się z 20-leciem powołania opiekunów społecznych, których w naszym województwie jest ponad 700. Oni to właśnie wraz z aktywnym PKPS są często jedynymi to-

warzyszami i opiekunami ludzi, których jesień życia jest samotna i smutna.

W czasie „Dni” we wszystkich miastach i gminach odbywają się spotkania starszego pokolenia z władzami polityczno-administracyjnymi, samorządami mieszkańców, przedstawicielami organizacji społecznych. Są one też okazją do wręczenia symbolicznych upominków, dyplomów, a zasłużonym seniorom — odznaczeń.

Trwające od 1 października do 15 grudnia „Dni Seniora” są również okresem wzmożonej pracy nad pełniejszym rozpoznaniem potrzeb ludzi starszych i opracowaniem stosownych wniosków dotyczących ich sytuacji w poszczególnych miastach i gminach. A niestety — sytuacja ta często jeszcze wymaga poprawy...

WYSTARCZY ISKRA

W tym roku zanotowano w województwie legnickim ponad 300 pożarów, które pochłonęły mienie wartości około 17 milionów złotych. Prawie bez wyjątku przyczyną było lekkceważenie podstawowych przepisów przeciwpożarowych, a często wręcz uraganie im. Jak bowiem inaczej nazwać wchodzenie z oświetlonym ogniem do magazynów łatwopalnych materiałów czy też użytkowanie zupełnie zdezastrowanych urządzeń i instalacji elektrycznych? Ostatnia zresztą przyczyna w statystykach powtarza się regularnie i najczęściej.

Szczególnie łatwym łupem ognia są zabudowania wiejskie. Tylko w indywidualnych gospodarstwach rolnych wybuchło w tym roku prawie 100 pożarów! Straty z tego powodu oszacowano na ponad 7 milionów złotych. Przyczyna nieszczęść były tutaj głównie wady urządzeń elektrycznych. Ale na wsi ogień ma jeszcze jednego sprzymierzonego — dzieci. Spowodowały one dziewięć pożarów.

Zbliża się zima — okres wzmożonego użytkowania urządzeń elektrycznych i grzewczych. Tymczasem prowadzone przez inspektorów pożarnictwa kontrole wykazują rażące zaniedbania: niesprawne przewody kominowe, wadliwą instalację elektryczną, na dodatek niedopuszczalnie przeciążoną i mimo ostrzeżeń, mimo mandatów karnych — pokontrolne inspekcje nie stwierdzają poprawy. A przecież jedna iskra wystarczy, aby z dymem poszedł dorobek wielu lat, zgromadzony w stodole, tegoroczny plon, aby gospodarz stał się nieszczęśliwym pogorzelcem. (krzyd)

DZIEŃ PRZYJAŹNI

Wtorek, 30 października, był drugim w tym roku Dniem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Uroczysta inauguracja odbyła się w legnickim Młodzieżowym Domu Kultury. Udział wzięli: I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak, sekretarz KW PZPR Maria Kustasz i wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz. Ze strony radzieckiej obecny był szef Zarządu Politycznego Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej generał-major Nikołaj Łusznienko. Obecni byli także przedstawiciele zakładów pracy i organizacji społecznych woj. legnickiego.

W swoim wystąpieniu tow. Stanisław Cieślak przypomniał tradycje polsko-radzieckiego braterstwa broni. Wskazał na nierozdzielność na-

szego sojuszu jako podstawy polityki zagranicznej Polski. Mówca podkreślił, że nasza przyjaźń możemy wzbogacać poprzez dobrą codzienną pracę w zakładach przemysłowych re-

alizujących zamówienia naszego wschodniego sąsiada poprzez aktywną działalność — społeczną zbliżającą nasze narody, która w woj. legnickim ma warunki szczególnie sprzyjające



Inauguracja Dnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Roman Stupiak, wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Legnicy wręcza pamiątkowy proporzeczek generałowi majorowi Nikołajowi Łusznienko. Fot. Waldemar Sikorski

WOJEWÓDZKI ZŁOT TPPR

IV wojewódzki zlot aktywistów szkolnych kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbył się 26 października w Głogowie. Uczestniczyli w nim też pionierzy radzieccy oraz przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz polityczno-administracyjnych.

Omówiono dorobek TPPR w szkołach. Kilka osób otrzymało złote honorowe odznaki TPPR za osiągnięcia w działalności Towarzystwa i krzewieniu polsko-radzieckiej przyjaźni oraz popularyzacji dorobku Kraju Rad. Uczestnicy zlotu złożyli wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Dzieci Głogowskich. W części artystycznej wystąpili laureaci Festiwalu Pio-

senki Radzieckiej — Zielona Góra 79 Bogumiła Tarasiewicz i Ja-

nusz Walicki oraz zespoły artystyczne z głogowskich szkół.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

POWSTAJĄ "PIEKARY"



Fot. Waldemar Sikorski

W Legnicy powstaje nowe 35-tysięczne osiedle mieszkaniowe „Piekary”. Brygada Edwarda Kulczyńskiego montuje już pierwszy budynek (zdjęcie u góry). Stawia się fundamenty pod następne budynki.

Projekt osiedla, którego autorem jest architekt Leszek Bryniarski przewiduje 4 etapy realizacji: pierwszy (a) etap — 11 tys. miesz-

kanców (do 1981 r.), drugi (b) — 13,5 tysiąca mieszkańców z dużym procentem zabudowy jednorodzinnej, trzeci (c) — 9 tysięcy mieszkańców i czwarty (d) — zespół terenów sportowych i rekreacyjnych. W środku osiedla powstanie centrum usługowe połączone z dzielnicowym parkiem. Całość zakończona będzie do 1990 roku.

(siw)

KOMENTARZ

Opublikowanie wytycznych KC PZPR na VIII Zjazd partii, który decyzją XVI Plenum KC odbędzie się 11 lutego 1980 roku, zapoczątkowało szeroką, ogólnonarodową dyskusję nad drogami dalszego rozwoju kraju, województwa, miast, gmin i wsi, nad budową naszej wspólnej pomyślności. Jest w tej powszechnej dyskusji miejsce i na refleksję, i na ocenę tego, co w minionej dekadzie zrobiliśmy, ale przede wszystkim na inicjatywę, inwencję twórczą ludzi pracy, na szukanie dróg poprawy gospodarowania i zarządzania, na znalezienie odpowiedzi na pytanie podstawowe: Jak działać i pracować, aby sprecyzowane w wytycznych cele społeczne zostały osiągnięte.

I. Omawiając dokonania lat siedemdziesiątych, wytyczne podkreślają fakt rozwiązania w tym okresie wielu problemów o historycznym dla narodu znaczeniu. Rozwój gospodarki i socjalistycznych stosunków społecznych pozwolił bowiem na gruntowne przeobrażenie kraju, znaczne przybliżenie Polski do państw wysoko uprzemysłowionych, stworzenie ludziom pracy o wiele lepszych warunków socjal-

O dalszy rozwój

nych i perspektywy systematycznego ich poprawiania. Konkretnie tego przykłady można znaleźć w naszym województwie, które w wielu dziedzinach osiągnęło rezultaty dwu lub nawet trzykrotnie lepsze niż w roku 1970. Wystarczy powiedzieć, iż w bieżącej pięcioletce wybudujemy w zagłębiu miedziowym prawie dwa razy tyle mieszkań, co w poprzedniej (1971—75).

II. Drugi rozdział wytycznych zatytułowany jest „Polityka społeczna partii, umacnianie rodziny, rozwój sił twórczych narodu”. Już sam tytuł rozdziału mówi sam za siebie, a przecież warto sobie uzmysłowić jego miejsce w wytycznych — jest drugim w kolejności, ale pierwszym w części zadaniowej. Oznacza to, iż partia wszystkie zamierzenia, całą swą politykę socjalną podporządkowuje dziś i będzie podporządkowywała w dekadzie lat osiemdziesiątych RODZINIE. Ona bowiem, jako podstawowa komórka społeczna, determinuje prawidłowy, harmonijny rozwój socjalistycznego państwa polskiego; od warunków życia rodziny zależy przecież pomyślne wykonywanie zadań gospodarczych. Umocnieniu rodziny służyć będzie polityka racjonalnego zatrudnienia, zwiększanie opieki nad matką i dzieckiem, zapewnienie każdemu stadu samodzielnego mieszkania, systematyczne podnoszenie realnych płac i dochodów, tworzenie warunków dla prawidłowego — fizycznego i psychicznego — rozwoju dziecka.

III. Aby osiągnąć założone cele społeczne, trzeba stworzyć odpowiednie warunki materialne, to znaczy wytworzyć taki potencjał gospodarczy, który by pozwolił na pełne zaspokojenie rosnących potrzeb społecznych. Musimy zatem uzyskać w najbliższym 5-leciu przynajmniej 14-procentowy wzrost dochodu narodowego (do 18 proc.), a produkcja przemysłowa winna wzrosnąć o 20—24 proc. w stosunku do obecnej pięcioletki. Z kolei — żeby te nielatywne zadania osiągnąć, trzeba poprawić jakość pracy, udoskonalić metody zarządzania gospodarką i gospodarowania surowcami, paliwami i materiałami, mechanizować w szybszym niż dotychczas tempie rolnictwo, a nade wszystko oszczędzać na czym się tylko da, skutecznie walczyć z marnotrawstwem i rozrzutnością. Dotyczy to zwłaszcza procesów inwestycyjnych, a te będą w naszym regionie nadal bardzo dynamiczne. W przyszłej 5-latce będziemy przecież nie tylko rozwijać przemysł miedziowy, lecz także budować przemysł węglowo-energetyczny.

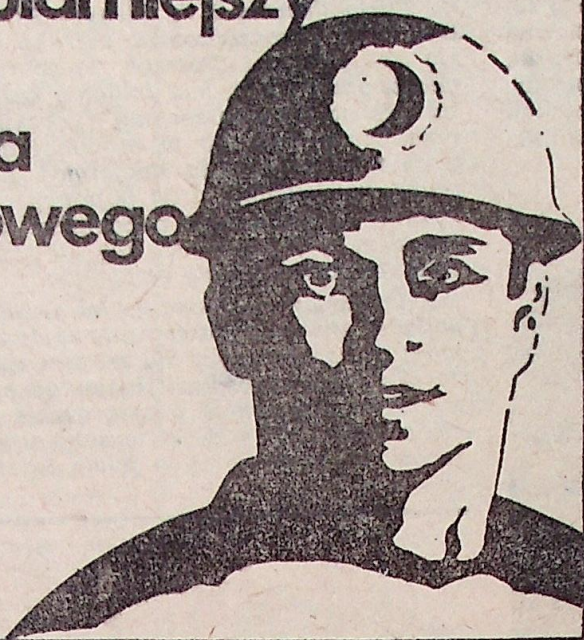
IV. Gwarancją socjalistycznego rozwoju Polski jest stale umacnianie kierowniczej roli partii — mówi rozdział czwarty, który akcentuje potrzebę pogłębiania moralno-politycznej jedności narodu, zespalania społeczeństwa wokół podstawowych zasad polityki partii i państwa w pracy nad budowaniem pomyślności Polski, kształtowania postaw obywatelskich i patriotycznych, rozwijania socjalistycznej demokracji i praworządności. Szczególne znaczenie ma stale podnoszenie poziomu świadomości społecznej młodego pokolenia, jego wiedzy i kwalifikacji, sprawności zawodowej i kultury.

V. I wreszcie sprawa podstawowa: pokój. Jest on dla nas tym samym, co powietrze i woda, podstawowym warunkiem szczęśliwej przyszłości. Toteż wytyczne nie miały miejsca poświęcają zadaniom partii i państwa, wszystkich jego obywateli w walce o pokój i postęp społeczny na arenie międzynarodowej. Wytyczne charakteryzują założenia aktywnego uczestnictwa Polski w kształtowaniu korzystnych warunków zewnętrznych dla pomyślnego rozwoju wszystkich dziedzin materialnego i duchowego życia narodu, mocno akcentując fundamentalne znaczenie dla Polski sojuszu, przyjaźni i wszechstronnej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Wytyczne są zatem wszechstronną analizą problemów, przed jakimi stajemy u progu lat osiemdziesiątych, platformą dyskusji, na której zrodzić się winny próby nowych, lepszych rozwiązań, tańszych i skuteczniejszych metod gospodarowania. Rezultaty przedjazdowej debaty będą w nim samym stopniu decydowały o kształcie programu, jaki na przyszłe pięcioletcie i całą dekadę lat 80 przyjmie VIII Zjazd partii.

(kis)

naipopularniejszy górnik zagłębia miedziowego 1979



**JÓZEF MIKOŁAJCZYK —
górnik przodowy w Zakładzie
Robót Górniczych KGHM.**

W 1963 r. pracował w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Wałbrzychu, później w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycyjnego budować zaczął zagłębie miedziowe, a od 1967 bez przerwy fedruje już przodki w ZRG. Jego firma przygotowuje złoża do eksploatacji i Mikołajczyk najpierw przygotowywał robotę dla oddziałów wydobywczych Lubina Wschodniego, następnie Lubin

na Głównego, Polkowic Główny a teraz Rudnej Główny. Zawieszają daleko w przodzie. Teraz po pół godziny wiezie ich wóz przodków — będzie z pięć kilometrów od szybu.

— Moja brygada liczy sześć osób i do obrobienia mamy dwa przodki. Wypada więc po trzy osoby na przodek. Moją rolą jest pilnowanie i koordynacja pracy obu, jako przodowego. Jako strażnik zaś robię na jednym z przodków. Z tym pilnowaniem, to jednak przesada. W takim trzyosobowym zespole nie ma przecież takiego, któremu trzeba by patrzeć na ręce. Większość ludzi pracuje ze sobą po kilka lat, prawie wszyscy są z ogromnym stażem i doświadczeniem górniczym. Na przodku wzajemne zaufanie to w ogóle podstawa...

A więc najpierw zrobić porządek, obrywkę, zabudowę, odwiercić górne otwory, wybrać urobek i odwiercić dolne, załadować (na wybraniu urobku do górnych otworów wspina się po drabinie strzelić... i można iść do domu. Powiada Mikołajczyk, że robota jest akurat tyle, że nieraz nie ma czasu na zjedzenie śniadania. Ale też miesiąc w miesiąc sześciu ludzi kierowanych przez Mikołajczyka „przesuwa” kopalnię o około 250 metrów do przodu. I będą jeszcze Mikołajczyk te przodki wydłużał jak to określa — z grubszą przez trzy Olimpiady. Nie spieszy mu na górę.

(Ciąg dalszy ze str. 1)



**WIESŁAW GRABOWSKI —
operator ciężkich maszyn
przodkowych w Zakładach
Górniczych „Lubin”.**

Zaczynał w węglu w kopalni „Dimitrow” 13 lat temu. Tam zdobył kwalifikacje górnika. Niezła to była szkoła. Bywało, że robił na ścianach, gdzie wstępu nie miał nawet młodszy górnik. Tutaj, w miedzi tak niebezpiecznych pokładów już na szczęście nie ma. I to jest pewnie powodem, że niektórzy, ba-

gatelizują przepisy. Wie coś na ten temat Grabowski, w końcu od 1971 roku fedruje w miedzi i większość wypadków, z jakimi zetknął się na dole tym lekceważeniem była spowodowana. Wystarczy nie w pełni sprawna maszyna...

— Nie wszyscy potrafią o maszynę zadbać jak należy. Nic więc dziwnego, że jedna chodzi krócej, druga dłużej. Dostajemy na przykład dwa nowiutkie wozy: jeden wytrzyma do remontu trzy miesiące, drugi — miesiąc. Takich przykładów mógłbym dać dziesiątki. Nie do wszystkich operatorów dociera ile milionów kosztuje bez troskie szarżowanie maszyną. A gdyby dodać do tego buble, które dostajemy od producenta. Bywa, że nowiutki wóz musi iść do warsztatów remontowych.

Może sobie Wiesław Grabowski pozwolić na krytykę. Maszyny przez niego obsługiwane nigdy nie trafiają do warsztatów szybciej, niż przewidują to normy. Odwrotnie — zawsze jeżdżą dłużej. Pracuje teraz Grabowski na wozie wiertniczym. Norma przewiduje dwa przodki na zmianę. Rzadko się zdarza, żeby Grabowski odwiercił mniej niż trzy.



**STANISŁAW SŁABIAK —
górnik rabunkarz w Zakładach
Górniczych „Konrad”.**

W tym roku minęło 25 lat jego pracy w „Konradzie”. Od czterech lat jest na oddziale II — wydobywczym, w brygadzie Stanisława Tomcia. Wraz z nim pracuje 11 górników-rabunkarzy. Zawsze na pierwszej zmianie, przygotowują ścianę do strzelania.

— W ciągu tych lat wiele się zmieniło — mówi Słabiak. Chociaż w nowym zagłębiu mechanizacja poszła do przodu — a nas też nie pracuje się łopatką. A to było podstawowe narzędzie, gdy tutaj zaczynałem... Poprawiły się też warunki socjalne na powierzchni. Cierpimy jednak na brak odpoczynku, większą ilość czasu spędzamy w kopalni. Załoga powiększyła się, a łazienka została z pierwszych lat.

Poza pracą zawodową Stanisław Słabiak działa w organizacji partyjnej, jest członkiem Konferencji Samorządu Robotniczego i bierze udział w plenarnych posiedzeniach Rady Zakładowej. Problemy? Z dyscypliną jest lepiej niż w nowym zagłębiu. Załoga jest od lat ustabilizowana, sporo pracowników ma ponad 20-letni staż pracy. Gorzej jest z młodzieżą. Czasem zabraknie dla niej ważniejsza od pracy...

Pozazawodowa pasja Słabiaka — to działka. Jest zresztą członkiem zarządu działkowców w Bolesławcu. Raduje go bardzo, że dostali właśnie nowe tereny i na wiosnę wielu pracowników otrzymało swoje ogródki.

Dlaczego wybrano go najpopularniejszym w „Konradzie”? O to trzeba już pytać ludzi!...

**WŁADYSŁAW OSIP — górnik
strzałowy na oddziale G-2
kopalni „Rudna”.**



Pracę w kopalni zaczynał ćwierć wieku temu. Za namową starszego brata poszedł fedrować w „Konradzie”. Po 20 latach zdobywania kolejnych stopni górniczego wtajemniczenia — młodszego górnika, górnika, strzałowego i przodowego — ściga go do siebie nowoczesna kopalnia „Rudna”. Od lutego 1975 r. pracuje bez przerwy na tym samym polu i w tym samym oddziale — znanym z wielu sukcesów G-2.

— W tym roku trudno mówić było o sukcesach — powiada Osip

— skoro były kłopoty z planem. Dopiero we wrześniu udało nam się nadrobić zaległości. W tym miesiącu z 4,5 tysiąca ton na koncie ujemnym zrobiliśmy 1,5 tysiąca ton na plus. Pracowity był wrzesień...

Do kopalni już się Osip przyzwyczail, tak samo jak do rytmu życia wyznaczonego czterobrygadowką. Najbardziej lubi nocną zmianę (kiedy jeszcze robił w „Konradzie”, to pracował tylko na trzeciej). A które z zajęć na dole są dla niego najcięższe? Nie ma takiego — to znaczy ani najcięższego ani najłżejszego. Przychodzi Osip na szychę i sztygar mu wyznacza robotę: albo przy zawale, albo przodowego pola, albo strza-

łowego. Każda z tych funkcji wymaga ogromnej górniczej wiedzy i doświadczenia — bo tylko to pozwala wziąć na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo pracujących na dole ludzi.

Dzieci — syn i córka w maturalskiej klasie i druga córka w drugiej liceum — żartobliwie przezywa ojca drugim Pstrowskim: bywa, że go kilka dni na oczy nie widzą; na wywiadówki chodzi mama. Ale z drugiej strony, Lubin to takie miasto, że nawet młodzi, kiedy się spotkają, to chwają się, że ojciec już 25 lat w kopalni. Kto pracuje...



RYSZARD SKAŁA — zastępca sztygara oddziałowego do spraw maszynowych w Zakładach Górniczych „Polkowice”.

Srebrny zegarek z wygrawerowanym na kopercie napisem „Za 25 lat pracy w górnictwie” nosi córka. Córka urodziła się prawie osiem lat od dnia, kiedy Skala zjechał po raz pierwszy pod ziemię do kopalni „Lena”. Kopalni tej już nie ma. Nie ma też następnej, w której pracował — „Nowego Kościoła”. Sam zresztą był zatrudniony przy jej likwidacji w roku 1968. W 1969 zaczął zjeżdżać w „Polkowicach Zachodnich” i tam zjeżdża do dziś. Gospodarstwem Skala są olbrzymie podziemne warstwy, w których utrzymuje się przy życiu wszystko, co na dole jeździ, wierci, kotwi, ładuje. Dzisiejsza kopalnia miedzi to zbiór olbrzymich i kosztownych maszyn, które zastąpiły ciężką fizyczną ludzką harówkę. Niewiele przesady jest w dowcipnym górniczym powiedzeniu, że teraz na dole piechotą chodzą tylko sztygarzy...

— Mam na oddziale ponad 40 mechaników. Wypada dziesięciu na zmianę. Jak jest dobra dziesiątka

— poradzę sobie bez kłopotów. Jak scharakteryzowałbym dobrego mechanika? Ma być przede wszystkim myślący. Niekoniecznie bardzo szybki, ale koniecznie dokładny. Niech robi wolniej, ale żeby nie trzeba było poprawiać. Tego staram się uczyć wszystkich młodych przychodzących do mnie na oddział: żadnego pośpiechu kosztem jakości. Co wcale nie znaczy, że nie popełdzam.

Młodzi teraz już dużo na dole. Na zmianie dobrze będzie, kiedy czterech mechaników ma kilkuletni staż. I nie powiedziałyby Skala, że młodzi bardziej się na przykład obijają od starych, albo odwrotnie. Inaczej — stary wyga wie, kiedy ewentualnie może sobie poluzować w robocie, a kiedy nie ma prawa. Nazywa się to umiejętnością mobilizacji. Kto nie potrafi, gdy trzeba, dać z siebie wszystkiego — mechanikiem dołowym nie będzie.



WOJCIECH PRZEGALIŃSKI — górnik przodowy w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Lubin.

Fedruje od szesnastego roku życia. Ma 30 lat i z tego 14 pracy pod ziemią. Sądzi, że jeszcze nikt go nie ubiegł i w lubińskim PBKR jest nadal najmłodszym górnikiem przodowym.

— Po raz pierwszy zjeżdżałem w kopalnię „Jankowice”. Dużo nas wtedy takich młodych jechało, a wszyscy obładowani pieniędzmi, bo nam górnicy powiedzieli, że kawiarnia na dole czeka i „Okocim” w niej serwują. Na węglu ludzie weseli, świeżemu nie przepuszczą. Pamiętam jak dwóch takich przycinało stemple. Zrobili za krótkie. Sztygar przymierzył i ze śmiertelną powagą mówi im, że mają wziąć młoty i walić po sękach aż się stemple wydłużą. Pół sztychy walił ku niezmiernej uciechu całego oddziału...

W 1969 r. Wojciech Przegaliński zjechał kubałkiem na „Polkowicach Zachodnich”. Stąd drażonym chod-

nikiem doszedł do „Rudnej Zachodniej”. Teraz wędruje pod ziemią do Sieroszowic. Za sobą mają cztery kilometry, przed sobą — około dwóch i pół. Posuwają się do przodu po kilka metrów dziennie. Temperatura na przodku nie spada poniżej 30 stopni. Pod nogami woda, w powietrzu wilgoć. Jak w najgorszym tropiku. Ale w tropiku nie ma wiertnic. Na przodku są wściekle huczące wiertnice i praca na tempo.

Wytrzymują tylko najlepsi. Przegaliński mówi, że nikt nikogo już nie musi tam pilnować. Każdy wie co ma robić — i nie może się zdarzyć, żeby nie zrobił. Nie ma lepszych, nie ma gorszych. Wszyscy pracują tak samo. Kto nie chce lub nie może tego warunku spełnić — odchodzi. Brygada Przegalińskiego ciągle w tym samym składzie wędruje pod ziemią od kopalni do kopalni, od szybu do szybu...



BRONISŁAW PAWŁOWSKI — sztygar objazdowy w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Częstochowa.

Po raz pierwszy na dół zjechał w Zagłębiu Dąbrowskim w kopalni Klimontów. Był rok 1961. Również sześć lat później, we wrześniu 1967 uczestniczył w wielkim święcie LGOM-u, połączeniu szybu „Bolesław” z „Lubinem Głównym”. Był wtedy sztygarem zmianowym i na jego zmianie dokonywało się pierwsze w zagłębiu miedziowym zbiecie.

— W dyrekcji w Częstochowie powiedzieli mi: „Jedź chłopie na miedź. Tam ludzi potrzeba, fachowców, mieszkania czekają, perspektywy”. Dałem się skusić i w maju 1966 przyjechałem budować zagłębie miedziowe. Tu, gdzie teraz mieszkam płynęła rzeczka, w bajoru taplały się kaczkę. Lubin — to była zwyczajna miścina.

Pracę zaczął od głębenia pierwszego szybu kopalni „Lubin” — „Bolesława” i od funkcji nadgór-

nika. Od ponad dwóch lat jest sztygarem objazdowym, kieruje dwoma oddziałami górniczymi i trzema maszynowymi. Ponad 340 ludzi z PBKR Częstochowa zatrudnionych na budowie ZG „Lubin” drąży miesięcznie około 640 metrów bieżących chodników. W tej chwili fedrują pod Rynarcicami, w okolicy szybu L-6, na głębokości ponad 900 metrów prowadzą roboty przygotowawcze do eksploatacji. Tworzą pod ziemią olbrzymie hale, w których później znajdą miejsce warsztaty, magazyny, komory pomp...

Sprawy, na które Bronisław Pawłowski najczęściej zwraca uwagi — to bezpieczeństwo i dyscyplina pracy. Jedno z drugim ma zresztą ścisły związek. — I jak tu będzie wszystko w porządku — powiada sztygar — to robota sama pójdzie...



Tylko odpłatnie!

Czy Spółdzielnia Mieszkaniowa jest obowiązana wymienić zużyte urządzenia sanitarno-kuchenne gazowe itp.? Wiemy, że gdy ktoś np. zmienia mieszkanie, to z kawiarni za poprzednie mieszkanie, spółdzielnia potrąca za użytkowanie tych urządzeń, ponieważ rzekomo spółdzielnia nowemu lokatorowi musi zafundować wszystko nowe! Ale dlaczego kosztem starego lokatora? Czyżby nie płacił czynszu przez te 10 lat? Czy lokator jest obowiązany dokonać wymiany tych urządzeń na swój koszt? Czy ma prawo potem żądać zwrotu poniesionych kosztów od spółdzielni czy też nie?

TADEUSZ DĄBROWSKI
Lubin

Red. Jak nas poinformowano w Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie, przepisy stanowią, iż wymiana wszystkich urządzeń w mieszkaniu spółdzielczym dokonywana jest na wniosek lokatora, ale wyłącznie odpłatnie. Odpłatność jest 100-procentowa.

„Przejście dla szczurów”

W związku z notatką pod powyższym tytułem („Konkrety” nr 42) uprzejmie informuję, że rozbity zsyg został w dniu ukazania się tygodnika naprawiony i przygotowany do wmontowania kosza zsygowego.

Dla wyjaśnienia podaję, że spółdzielnia ma poważne problemy z zatkanymi przez lokatorów zsygami, szczególnie w budynkach, gdzie otwory wysypowe rozmieszczone na co drugiej kondygnacji. Są dni, w których notujemy od 8 do 12 zatkanych zsygów na skutek wrzucania takich przedmiotów jak: parasolki, materace, części mebli itp.

Zakład Remontowo-Budowlany spółdzielni, utworzony w roku bieżącym, nie posiada takich możliwości przerobowych, aby na bieżąco usuwać wszystkie usterki techniczne. W październiku przystąpiono do generalnej naprawy uszkodzonych zsygów, których do wykonania pozostało jeszcze ok. 30.

Przepraszając za przeciąganie się naprawy niektórych zsygów, apelujemy jednocześnie do mieszkańców domów spółdzielczych o właściwe użytkowanie zsygów i niewrzuwanie przedmiotów grożących zatknięciem.

Z-ca prezesa
Legnickiej Spółdzielni
Mieszkaniowej ds. ekonom.
mgr STANISŁAW JASAK

Może w maju, może w grudniu...

Zwracam się z prośbą do redakcji w sprawie mojego mieszkania, które ciągle przemaka jak tylko pada deszcz. Kuchnia już jest prawie cała zniszczona. Gdy pada deszcz, leje się z sufitu, gdy trochę wyschnie — sypie się. W pokoju również kapie z sufitu, przy byle jakim deszczu. Żona w lipcu w ADM i w Spółdzielni Mieszkaniowej zgłosiła te przecieki. Odpowiedziano jej, że wszędzie u ludzi przecieka, ale dodali, że „na dniach zrobią” i nie będzie przeciekać. Czekaliśmy trzy miesiące, ale że za długo to trwało więc poszedłem 26.IX do ADM i przypomniałem o naszym mieszkaniu. Pani urzędniczka powiedziała, że nie było zgłoszone, bo nie jest zapisane. Ale zapisał i obiecali, że na dniach pokryją dach, ale widzę, że to znowu były tylko obietniczki.

MARIAN BIEL
Polkowice
ul. Ogrodowa 8/5

(Ciąg dalszy ze str. 1)

O GÓLNOPOLSKI Plenier Plastyczny „Człowiek — praca — środowisko”, który odbywał się po raz czwarty, w Głogowie, a właściwie w Lubiatowie od 1 do 20 października br. — przeczy tej opinii. Raz — że zorganizowano go po wakacjach, a dwa — że pokłosia pleneru lubiatowian nie oglądali, bo ekspozycję prac urządzono w głogowskim muzeum. A mimo to należy uznać tegoroczny plener głogowski za imprezę pod wieloma względami bardzo udaną. Przede wszystkim na podkreślenie zasługuje niezwykle płodność artystów. Szesnastu plastyków stworzyło ponad 60 prac, co daje przeciętną 3,7 obrazu na jednego plenerowicza i przewyższa pod tym względem tegoroczną „Osetnicę”. Poplenerowa ekspozycja dowodzi również, że powstały w Lubiatowie prace o wysokim poziomie artystycznym.

Główny mecenas pleneru — głogowska huta stancja na wysokości zadania. Zapewniła artystom lokum w swym wspaniale położonym ośrodku wczasowym, gdzie pod jesień jest cicho i spokojnie. Gdzie słońce przegląda się w toni jeziora, a w lasach grzyb na grzybie wyrasta. Mieli więc plenerowicze do wyboru — albo pograć się w cisy i tworzyć, albo szukać natchnienia w przepięknej okolicy. Stwierdzić trzeba, że wszyscy bez wyjątku zdolali pogodzić jedno z drugim. To znaczy najpierw szukali natchnienia, a potem szli do swoich pokoi, by tam w skryciu i tajemnicy przed innymi malować. Często do białego światła.

Głogowski plastyk Telemach Pilitsides najczęściej wyruszał w plener z synem. Na efekty tych wypadów trzeba było jednak czekać do 19 października, kiedy to otwarto wystawę poplenerową. Prace Pilitsidesa są niezwykle jednorodne artystycznie, z — moim zdaniem — jedną z najlepszych prac pleneru „Ryba pożerająca rybę”. Kto wie, czy zapoczątkowana przez Pilitsidesa droga artystyczna nie jest nowym odkryciem talentu głogowskiego plastyka? Oby!

Prześwietna, acz sroga komisarz artystyczny pleneru: Bożena Jędrzejewicz pracowała w Lubiatowie z podziwu godną wytrwałością. Efektem są drapieżne, choć niewinne w wyrazie erotyki — kontynuacja zapoczątkowanej przed kilku laty tematyki. Uczestnicy pleneru oceniają te prace bardzo wysoko. Widzowie także zatrzymują się przy nich często.

Joanna Montrymowicz żałuje, że nawał obowiązków zawodowych nie pozwolił jej być na plenerze od początku do końca: — Czasu było

tak mało, że zdążyłam namalować jedynie „Pejzaż z perkozem”, coś w rodzaju tryptyku. Ale korzyści z pobytu w Lubiatowie są daleko większe niż ta jedna praca. Wstąpiło we mnie artystyczne natchnienie, którego dawno nie doświadczyłam. Mam tak wiele pomysłów, że nie wiem, czy podołam wszystkim je wykonać. W każdym razie na ekspozycję poplenerową w Legnicy, we Wrocławiu na placu Solnym i w „Awangardzie” dorzucę jeszcze kilka prac, których idea zrodziła się w Lubiatowie. Dawno nie byłam na tak cudownym plenerze. Zastanawiam się, czy nie jest to w ogóle najlepszy plener, w jakim brałam udział..?

Głogowianka Helena Zadrejko, niezrównana portrecistka, tym razem namalowała jedynie podobiznę Elżbiety Terlikowskiej z Wrocławia i kolorystycznie oryginalnie potraktowane „Grzyby”. Jeszcze nie tak dawno pani Helena szefo-

jące dojrzałością artystyczną i barwą pejzaże i martwe natury profesora Chyły; jeziora, drzewa malowane szpachlą przez Danutę Pontus z Warszawy — przykład twórczości dobrej artystycznie i chwytliwej wizualnie; jachty i architektoniczne wizje Jacka Krzysika z Głogowa — „malowane pasjami”, jak ktoś z oglądających zauważył; surrealizm intelektualny Eulalii Złotnickiej z Wrocławia; niezwykle wprost technicznie prace wrocławianki: Elżbiety Terlikowskiej.

Słowem — wszystkie szkoły współczesnego malarstwa, ale w bardzo dobrym wydaniu.

Ojciec chrzestny głogowskich plenerów, dyrektor miejscowego muzeum i prezes Towarzystwa Miłośników Głogowa — Mieczysław Kaczowski nie kryje zadowolenia z owoców tegorocznej imprezy: — W moim przekonaniu plener należał jak dotąd do najlepszych. I pod względem płodności twórców, jak i prac na wysokim poziomie, które tutaj wystawiliśmy. Po tegorocznym plenerze Galeria Współczesnego Malarstwa, Grafiki i Rzeźby wzbogaciła się o 16 prac wartości 154 tysięcy złotych. Artysty więc niejako „splacili” swój pobyt w Lubiatowie. Poza wizytami w hucie miedzi i Bytomiu Odrzańskim nie orga-

OD PLENERU DO PLENERU

wała artystycznie „Osetnicy”. Teraz chodziła i rozpowiadała wszystkim, jak wspaniale w Lubiatowie i bez przerwy gratulowała Jędrzejewiczowej i komisarzowi organizacyjnemu Julicie Wójeik z huty tak udanej organizacji imprezy. Nic dodać, nic ująć.

Jan Henryk Baca oprócz wspaniałych wrażeń przywiózł z Lubiatowa sześć słoć podgrzybków. W skrytości zaś przed innymi namalował trzy obrazy akrylowe: „Upadek”, „Wołający” i „Fachowiec”. „Bardzo dobrze robi taki udział w plenerze. Można się spotkać z ludźmi reprezentującymi tę samą pasję, a jednak żyjącymi krańcowo różnymi światami artystycznymi. Taka konfrontacja postaw pobudza, dostarcza nowych inspiracji. I to jest chyba największa korzyść, jaką daje każdy plener. Temat: „Człowiek — praca — środowisko” jest tak pojemny, że pozwala artystcie na malowanie wszystkiego bez zawężania się do jednego określonego w regulaminie zagadnienia. Organizatorzy zapewnił nam wszystko łącznie z importowanymi farbami, werniksami i niedostępną ostatnio terpentyną.

Nie sposób nawet pokrótce omówić prace każdego z szesnastu uczestników głogowskiego pleneru. Wszystkie są oryginalne i dopracowane: urzeka-

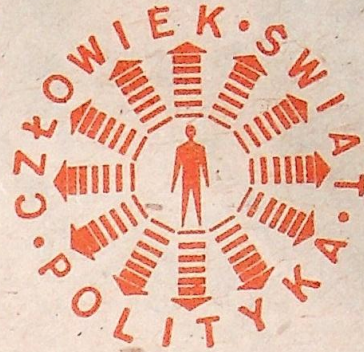
nizowaliśmy zbyt wielu imprez, żeby nie odrywać artystów od pracy twórczej.

Plastyk wojewódzki Edward Rogala, który odwiedzał plenerowiczów bardzo często, uważa, że „był to najbardziej pracowity z trzech organizowanych przez ZPAP plenerów (Osetnica, Borów, Głogów) — Bardzo dobrze, że mamy w województwie dwie rywalizujące już imprezy malarskie, plenerowe. Taka konkurencja powinna wyjść obu plenerom (głogowskiemu i osetnickiemu) na dobre, bowiem dwa plenery ściągną w sumie więcej artystów niż jeden. Ponadto połączone formuły obu imprez pozwalają zainteresować nimi najszerszy krąg twórców.

Z AINTERESOWANIE naszymi plenerami nie jest jeszcze w kraju tak duże, jak „Białowieża”, „Ojcówem” czy „Spała”, gdzie zjeżdżają tłumy. Lecz jeśli wierzyć prasie („Życie Literackie”, „Kultura”) te wielkie zjazdy niewiele mają wspólnego z pracą twórczą na wysokim poziomie. Możemy więc być dumni, że oba legnickie plenery pozostawiają po sobie wartościowe artystycznie ślady.

CZESŁAW PAŃCZUK

WIELKI KONKURS!



Drukujemy dzisiaj już trzeci zestaw pytań konkursu związanego tematycznie ze zbliżającą się dekadą książki społeczno-politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Organizatorem konkursu są: Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP, RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Legnicy, PP „Dom Książki” we Wrocławiu, WBP w Legnicy oraz redakcje: „Słowa Polskiego” i „Konkretów”.

Pierwszy zestaw pytań zamieściliśmy w nr 42 „Konkretów”, drugi — w numerze 43. Przypominamy, że w losowaniu nagród (ich łączna wartość wynosi 8 tys. zł) udział wezmą wyłącznie ci czytelnicy, którzy nadesłali (do 23 listopada) odpowiedzi na wszystkie zestawy pytań. Rozwiązanie przemyśleć na adres redakcji „Konkretów”, Legnica, pl. Chopina 2, z dopiskiem na kopercie „konkurs”.

A oto trzeci zestaw pytań:

1. Przemysł miedziowy zlokalizowany w woj. legnickim należy do najnowocześniejszych w świecie. Do dnia dzisiejszego wybudowano trzy kopalnie miedzi. Jak nazywa się budowana obecnie czwarta kopalnia?
2. Ze zjednoczenia jakich partii i kiedy powstała PZPR?
3. Zgodnie z uchwałą XVI Plenum KC PZPR Zjazd partii odbędzie się w I kwartale 1980 r. Podaj hasło przewodnie VIII Zjazdu partii.
4. W jakich krajach w październiku br. przebywał z oficjalną wizytą przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński?
5. Który kraj europejski przystąpił w br. do EWG?

SYLWETKI TWÓRCÓW



Fot. Krzysztof Raczkowiak

TEATR, DAJE
ŻYCIA
RADOŚĆ

6 KONKRETY

— Zawsze lubię postacie, które odtwarzam. Gdy się w nie wcielam, są mi bliskie. Po zejściu ze sceny często nie mogę na siebie patrzeć; po co taki szubrawiec chodzi po świecie? Lecz za chwilę z bohatera dramatu przemieniam się z powrotem w zwykłego człowieka. W swojej długiej praktyce twórczej miałem już bardzo różne role, grałem w filmie, spektaklach radiowych, no i oczywiście w teatrze. Tak się jednak zwykle składało, że albo były to odrażające szwarc-charaktery, albo szlachetni bohaterowie.

— Uważam, że aktorem trzeba się urodzić, szkoła może jedynie pomóc w rozwinięciu talentu. Aktorem zostałem przez przypadek. Rozpocząłem studia medyczne i dorabiałem sobie statystując w teatrze. Reżyser namówił mnie na eksternistyczny egzamin aktorski przed komisją państwową (zasiadali w niej m. in. Swiderski, Zelwerowicz). Z najmniejszego epizodu zrobić można wspaniałą rolę, jeśli się w nią dobrze wczuć. Czasami pracuję w ten sposób, że przed snem wyobrażam sobie postać, którą

mam zagrać. Myślę o niej, staram się ją zrozumieć, zastanawiam się, jakie może być jej życie prywatne. Gdy się budzę, widzę już tę postać przed oczami. Najbardziej lubię bohaterów charakterystycznych, którzy mają indywidualność, głębsze przeżycia. Zdarzał już mi się tak duży wysiłek w czasie gry, że koledzy musieli mnie znośić ze sceny.

— Nie mam sympatii dla wiadomości i recenzji, choćby były bardzo dla mnie pochlebne. Najlepsza recenzja to okłaski, bo aktor jest po to, żeby publiczność była z niego zadowolona. Dlatego nagroda za pracę zawodową, którą cenię najbardziej to złota podkowa — z rzeszowskiego plebiscytu studenckiego w roku 1974.

W swoim dorobku Juliusz Dziemski ma takie role w filmie jak m. in. oberbahunsturnfuehrer w „Końcu naszego świata”, jeden z Niemców w „Ludziach z pociągu”, a w teatrze m. in.: wojewoda w „Śnie srebrnym Salomei”, szambelan w „Głupim Jakubie”. W teatrze legnickim pracuje od początku jego istnienia. Grał m. in. w takich

sztukach, jak „Jaś i Małgosia” (stary skrzypek), „Maria Stuart” (astrolog), „Las” (Nieszczęśliwiec).

— Wierzę, że sztuka może wpłynąć na człowieka, wierzę w moralne postannictwo sztuki, dobra sztuka ludzi uszlachetnia. Aktor powinien tak grać, żeby nie mówiąc mówił. Zwykle jestem zainteresowany dramatem do piątej próby, potem się nudzę, ale odżywam na przedstawieniu. Teatr dał mi siłę przetrwania, radość życia i jego sens.

— Poza teatrem interesuje mnie elektronika i matematyka. Dużo majsterkuje, gram na ustnej harmonijce. Aktor według mnie to przedstawiciel sztuki, który w życiu prywatnym powinien dawać przykład swoją postawą, językiem, zachowaniem. Na ogół staram się być wesół i naturalny, bo jak powiedział Zelwerowicz, jeśli ktoś w życiu osobistym jest aktorem, nie jest nim na scenie.

Zanotowała:

IWONA OPOCZYŃSKA

ODPOWIEDZIALNOŚĆ - CO TO ZNACZY?

— Pewnymi cechami wypełnia pan portret współczesnego menadżera, człowieka głęboko zainteresowanego pomyślnością firmy.

— Mam prawie czterdzieści lat, wykształcenie wyższe ekonomiczne, 17 lat praktyki i od 10 lat zajmuję stanowisko głównego specjalisty do spraw ekonomicznych. To chyba jakiś typowy rys, zbliżony do życiorysów wielu moich kolegów z innych przedsiębiorstw.

— Czym zajmuje się pańska firma?

— Liczy ponad 500 osób i produkuje... To chyba nieważne?...

— Chciałbym, żebyśmy porozmawiali o pańskiej pracy, funkcji w przedsiębiorstwie. Może zaczniemy od stwierdzenia, że dzisiaj, gdy tyle się mówi o oszczędnym gospodarowaniu, roli rachunku ekonomicznego, maksymalnym wykorzystaniu potencjałów wykonawczych — znaczenie działów ekonomicznych powinno szybko rosnąć!

— U nas ekonomiści nie odczuwają, żeby stali się w ostatnim okresie bardziej potrzebni przedsiębiorstwu. Robią to, co zawsze robili, a jeżeli się coś zmieniło, to ich stosunek do nieprawidłowości w swojej pracy... Ostrzej je widzą!

— ?

— Na przykład piszą za dużo sprawozdań.

— Pamiętam prasowy wywiad, w którym dyrektor poważnego zakładu stwierdził, że mnogość sprawozdań to nie problem. Idzie o ich racjonalne wykorzystanie...

— To jest pogląd dyrektora. Osobiście odczuwam inaczej.

— Komu są one potrzebne? Zjednoczeniu? Urzędowi statystycznemu...

— W każdym miesiącu opracowuję około 30 sprawozdań i dużych informacji. Wysyłam je do WUS-u, władz administracyjnych i politycznych, banku, zjednoczenia kombinatu, wydziału finansowego, urzędu kontroli dochodów. Oprócz tego istnieje rozbudowana sprawozdawczość wewnętrzna. Sprawozdania ujmują problemy globalne, a także szczegóły, rzeczy wprost nieuchwytnie i wręcz banalne dla rzeczywistego obrazu firmy...

— Przecież nadmierna sprawozdawczość spotkała się już dawno z potępieniem...

— Mimo to systematycznie rośnie. Wymagane są informacje w gruncie rzeczy te same, lecz w innych układach tematycznych. Oprócz informacji ogólnych musimy sporządzać szczegółowe, zawarte już w poprzednich, lub po prostu z nich wynikające. Robimy sprawozdania dekadowe, miesięczne, kwartalne, półroczne, narażając po każdym miesiącu, roczne...

— Dekadówki sporządzacie oczywiście na użytek własny?

— Nie. Na zewnątrz! Myślę, że to jeden z najmniej potrzebnych typów sprawozdań.

— Dlaczego?

— Są często nieprawdziwe. Podaje się w nich taki obraz danego zjawiska, jaki jest najwygodniejszy sprawozdawcy. Wynika to często z taktyki przedsiębiorstwa, bo przecież wygodniej narzekać na wszystko, a później „ogromnym wysiłkiem” wykonać plan niż „odkrywać” swoje rzeczywiste postępy pracy i możliwości! Po drugie: gdy wykaże, że w ciągu dziesięciu dni firma nie wykonała już tam procent planu — automatycznie musi pisać drugie sprawozdanie o przyczynach takiego stanu rzeczy i trzecie o sposobach nadrobienia za-

NIK odkrywa zazwyczaj nieprawidłowości ewidentne. Porówna sprawozdanie ze stanem faktycznym i stwierdzi, że czegoś takiego nigdy nie wybudowano! Kontrola zewnętrzna odnosi skutek, gdy zagrzebie się dokładnie w papierach, waży, mierzy, ogląda. To zabiera ogromnie dużo czasu i dlatego zdarza się dość rzadko.

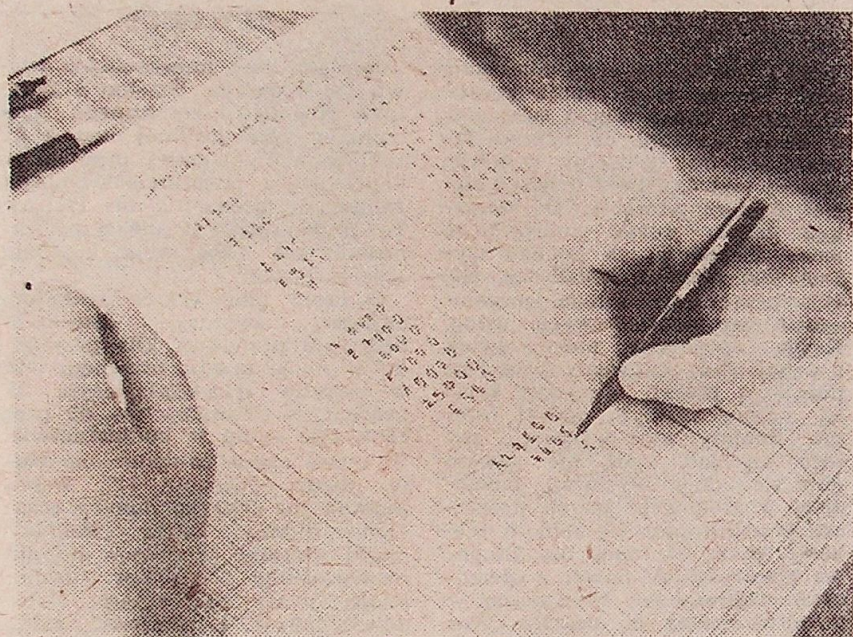
— Ale są przecież punkty sprawozdawczości i działalności przedsiębiorstwa, w których łatwo coś znaleźć.

— Jeżeli łatwo, to przez czyjąś nieuwagę, niedbałość, zbytnią pewnością siebie... Nieprawidłowości można zazwyczaj dobrze zakamufłować lub wręcz przemilczeć...

— Na przykład?

— Bywa, że firma potrzebuje pieniędzy na jakiś cel, a nie może ich

O SZTUCE SPRAWOZDAWANIA



Fot. Waldemar Sikorski

ległości. A na dobrą sprawę, te dziesięć dni może nie mieć żadnego wpływu na obraz miesiąca czy kwartału...

— Ostatnio dużo mówi się o kontroli pracy. Dotyczy to chyba także rzetelności sprawozdań?

— Nieprawidłowości sprawozdawcze mogą być ujawnione tylko w kilku przypadkach. W sytuacji całkowitego zaskoczenia. Albo grubych nadużyć. Jeżeli przedsiębiorstwo „prowadzi się” w miarę dobrze — kontrole i wykrycia pewnych, powiedzmy, niedokładności, nie mają większego znaczenia. Niektórym firmom nie zależy nawet na całkiem czystym obliczu. To właśnie mogłoby być podejrzane! Są sposoby, aby pewne zjawiska zatrzeć, zniekształcić, zmniejszyć ich rozmiar. Na przykład bank kontroluje prawidłowość zapasów materiałowych. Zdarza się, że materiał jest 2-3 razy transportowany na plac budowy i tyle samo razy zwracany do magazynu. Oczywiście na papierze... Ale dla kontrolera najważniejsze jest, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy był wydany z magazynu, a więc potrzebny.

prawnie pobrać z kasy i zaksięgować. Wola się wtedy Iksińskiego i daje mu nagrodę, np. 1000 zł, ale z zaznaczeniem: „100 zł twoje, a resztę nam oddasz”. Iksiński zadowolony, bo ma 100 zł i dostał się w krąg zaufanych. Firma ma pieniądze i może np. zorganizować obiad dla 60 osób. Zresztą, pisał pan niedawno w „Konkrety” o pewnym przedsiębiorstwie, w którym ujawniono w styczniu zawyżoną wartość przerobu. W kwietniu — to samo. W lipcu nowy dyrektor przychodzi do banku i przyznaje się urzędnikom, że jego poprzednik bezprawnie zapisał na konto przerobioną produkcję 24 mln zł, a fundusz plac przekroczył o półtora miliona. Wystarczy taki przykład?...

— Zabrnieśmy na szczyty przedsiębiorstwa, ale niedokładności i. powiedzmy szczerze, oszustwa sprawozdawcze mają swoje źródło chyba niżej, na placu budowy, przy produkcji?

— Oczywiście, ale majster rzadko wychodzi z inicjatywą „nadrobienia” planu... długopisem. Zazwyczaj dostaje wytyczne od kierownika, który mu-

si się przecież wykazać operatywnością, dobrą organizacją pracy, nie może zawieść swoich przełożonych i liczy na kierowniczą premię. Taktika zaczyna się, niestety, już na szczeblu kierownika. Ma on swoje rezerwy, wie jak wykazać wykonanie planu, kiedy przedobrzyć, a kiedy odjąć. To niejednokrotnie uniemożliwia jego szefom prawidłowe rozeznanie sytuacji. Strategie tworzy się na szczeblu dyrekcyj. Czasem jest ona powodem prawdziwych kłesk firmy, kiedy indziej niespodziewanych sukcesów, a najczęściej pozwala wszystkim wyjść „na swoje”...

— Modne są ostatnio korekty planów. Oczywiście w dół. Czy zawsze winne są czynniki obiektywne?

— W dużym stopniu winę ponosi samo przedsiębiorstwo: zbyt optymistyczne założenia na początek roku, brak dobrej organizacji, brak elastyczności w trudnych sytuacjach, brak osobistego zainteresowania efektami pracy. Są też inne przyczyny. Inwestorzy wypychają np. pewne budowy na siłę, obiecując, że pomogą, załatwią itd. Gdy tylko zostanie podpisana umowa, umywają ręce: „radźcie sobie sami!” Planowanie też zawodzi. Kombinaty przyjmują jakiś plan i rozdziela go między zakłady. Czasem plan po prostu przerasta fizyczne możliwości firmy... Zjednoczenia korygując plan nie przyglądają się bliżej trudnościom. Wierzą nam lub udają, że wierzą.

— Doszliśmy do problemu zaufania i odpowiedzialności. Jak pan ocenia swoją rzetelność wobec przełożonych?

— Odpowiem przykładem. Ktoś żąda informacji, której nie przewiduje schemat przedsiębiorstwa, prosi o dane, których nie ma w kręgu naszych zainteresowań. Siadam i piszę sprawozdanie metodą „pi razy sufit”, czyli w dużym uogólnieniu, na intuicję. Wysyłam i sprawa załatwiona. Nie martwię się o skutki. Myślę, że komuś tam na górze wyszły jakieś bzdury, ale i tak nie będzie kontrolował, bo mniej się na tym zna niż ja, a może również ma kłopoty ze zrozumieniem tej zabawy?

— A więc trzeba coś zmienić?!

— Szczegóły nie powinny wychodzić poza przedsiębiorstwo. Jak uczy podręcznik, winny służyć planowaniu operatywnemu. Sprawozdania z danymi ogólnymi powinny interesować kilka instytucji nad nami. I na tym koniec. Nie dlatego, że nie chce się nam pracować... Gdyby z zewnątrz nie pytano o szczegóły, nie żądałbym od kierowników sprawozdań na piśmie. Wystarczyłby telefon. A tak ja muszę mieć podkładkę. To sprawa, że kierownik budowy zamiast wykorzystywać swoje umiejętności inżynierskie, bawi się w referenta. Być może taką szansę przyniesie nowy system rozliczania przedsiębiorstw — z produkcji dodanej. Oby tylko nie utonął we wskaźnikach!

— Dziękuję.

Rozmawiał:

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w witrynie „Konkretów” czeka dla nich interesująca nowość. Książki można nabyć już od godziny 11. Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza WIESŁAW ROSA.

Witold Zalewski — OSTATNI POSTÓJ — PTF 79, wyd. 1, 20 zł. Pol-

ska Proza Współczesna. Powieść o tematyce historycznej, której akcja dzieje się w II połowie XIX wieku.

Michał Jagiello — WOŁANIE W GORACH — Wyd. SIT. 79, wyd. 1, 45 zł. Książka stanowi hołd dla ratowników GOPR, poświęcających swe życie w walce z żywiołami, majestatem gór, słabością, śmiercią. Jest także przestroga dla wszystkich udających się w góry wspaniałym memento, uczącym szacunku dla Tatry.

Józef Hen — KWIECIEŃ — Czytelnik. 79, wyd. 5, 24 zł. Głowy Wawelskie. Wzniesienie znanej, sfilmowanej powieści J. Hena, której akcja rozgrywa się w połowie kwietnia 1945 r. Książka przedstawia dzieje grupy ludzi, członków 10 dywizji WP, w czasie forsowania Nysy.

Elias Canetti — AUTO DA FE —

Czytelnik 79, wyd. 2, 85 zł. Wzniesienie słynnej powieści, której bohaterem jest wybitny uczony, który po latach życia w świecie intelektu styka się z niszczącą siłą elementów brutalnych i prymitywnych.

Marek Nowakowski — GDZIE JEST DROGA NA WALNE? — PIW 79, wyd. 2, 20 zł. Polska Proza Współczesna. Wzniesienie jednego z najlepszych tomów opowiadań Marka Nowakowskiego.

Jan Dobraczyński — SAMSON I DALILA — Iskry 79, wyd. 1 47 zł. Powieść historyczna o hetmanie, a następnie o królu Janie III Sobieskim i jego żonie Marii Kazimierze. Autor ukazuje przeobrażenia wewnętrzne i cenę, jaką wypadło hetmanowi Sobieskiemu zapłacić za to, by móc stanąć

na czele kraju w trudnym okresie historycznym — u progu schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Jan Mleki, Stefan Zarebski — NAD ZIEMIĄ I W PODZIEMI — Czytelnik. 79, wyd. 3, 45 zł. Wzniesienie wspomnień płk. J. Mlekiego opracowanych literacko przez S. Zarebskiego. Książka zawiera obfitą w wiele dramatycznych momentów opis działań samodzielnej grupy spadochroniarzy, zrzuconej jesienią 1944 r. na obszarze Borów Tucholskich dla wykonania zadań specjalnych.

ALFABET STATYSTYCZNY

A-utobusów miejskich w mieście — 28.

B-udowanych w tym roku mieszkań — 1443.

C-hrobry Bolesław — pierwszy, który mężnej obronie Głogowa zawdzięcza zwycięstwo nad niemiecką agresją (1011 rok).

D-ziadoszanie — pierwszy władcy Głogowa, obecnie szczerp harcerski działający w Liceum Ogólnokształcącym.

E-nergii elektrycznej każdy gło-

gowianin zużył w 1978 roku — 288,1 kWh.

F-AMABA — znany eksporter dźwigów budowlanych (dziś Kombinat Urządzeń Mechanicznych „Bumar-Labedy” — Zakład Maszyn Budowlanych w Głogowie).

G-ranice miasta (już za ciasne!) obejmują obszar 12,9 km kw.

H-uta Miedzi „Głogów” — jeden z najnowocześniejszych w Europie kombinatów metalurgicznych.

I-łość uspołecznionych zakładów pracy i spółdzielni — 62.

J-ezdni w mieście — 70,8 km.

K-opernika osiedle — największe i najnowsze, ok. 12 tysięcy ludzi.

L-udność w dniu 30.IX.1979 r. — 44.706.

Łączna wartość produkcji i usług głogowskich zakładów — 21 mld zł.

M-iejskie prawa nadane w roku 1253.

N-a każdego zatrudnionego średni dochód 4.728 zł.

O-gólem zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej 20.237 osób.

P-unktów usługowych — 106.

R-obotnicze Centrum Kultury — zapoczątkowało tworzenie nowego modelu zarządzania kulturą w woj. legnickim.

S-klepów i punktów sprzedaży detalicznej — 93.

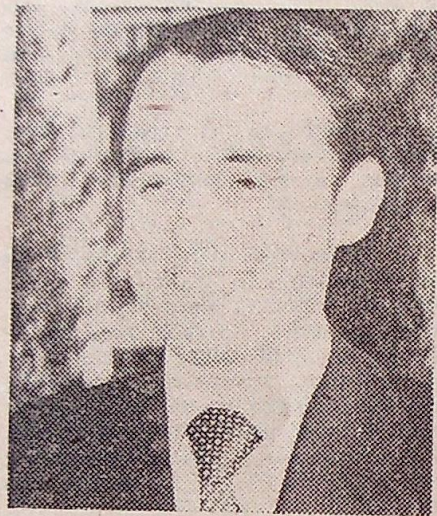
T-erenów zielonych — 18,7 ha.

U-żytków rolnych (!) w dniu 30.VI.1978 r. było jeszcze 125 ha.

W hotelach robotniczych — 5 tys. osób.

Z-awartych małżeństw od początku roku (do 25.X.1979 r.) — 490.

Z-enić się jednakże niełatwo — na 100 panów przypada bowiem tylko 95 pań.



(Rozmowa z I sekretarzem KM PZPR — Ryszardem Rokaszewiczem).

— Przeżywa teraz Głogów niezmiernie dynamiczny rozwój. Tempo, w jakim to się odbywa, stwarza nieuniknione napięcia i trudności w prawidłowym funkcjonowaniu życia miejskiego. Przed miejską organizacją partyjną musza w związku z tym stać specyficzne i zapewne niełatwe zadania...

— Trudno byłoby mi powiedzieć, które z nich są najważniejsze bądź najtrudniejsze. Jest to wszak kompleks zagadnień i splatających się wzajemnie problemów. Ale ogólnie rzecz ujmując, chodzi o spowodowanie, aby rozwój miasta przebiegał w miarę harmonijnie. Tak: jest podstawowy cel wszystkich naszych działań, od ich powodzenia zależy po-

ROZWÓJ HARMONIJNY

prawą warunków życia mieszkańców. Nie są to działania proste. Budujemy coraz więcej mieszkań, a dzięki oddaniu do użytku fabryki domów będziemy budować jeszcze szybciej. Lecz to jest przecież dopiero początek. Do mieszkań trzeba wszak doprowadzić wodę, ciepło, w ich pobliżu wybudować pawilon handlowy, żłobek, przedszkole, szkołę, zorganizować sieć podstawowych usług. Każde opóźnienie którejkolwiek z wymienionych inwestycji mści się później i potrafi obrzucić życie na najpiękniejszym nawet osiedlu. Robimy więc wszystko, aby tego uniknąć, choć nie zawsze nam się udaje. Wystarczy powiedzieć o kłopotach, jakich dostarcza przedłużający się remont piekarni, przez co chleb dla Głogowa sprowadzamy nawet z ościennych województw. Nieoddanie w terminie szkoły na osiedlu „Kopernik” zmusza dzieci do dalekich wędrówek.

Nie mniej ważne dla naszej organizacji partyjnej jest zabieganie o ciągły wzrost produkcji i usług głogowskich zakładów pracy. Miasto w obecnym kształcie powstało dzięki przemysłowi i on warunkuje też jego dalszy rozwój. Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych miasto liczyło około 10 tysięcy mieszkańców, a w momencie uruchomienia huty miedzi (1971) już prawie 25 tysięcy. Dalszy rozwój przemysłu miedziowego, a mam tu na myśli głównie budowę huty „Głogów II” sprawił, że przez te ostatnie

osiem lat ilość mieszkańców znowu się podwoiła. Trudno o przyrost równie dynamicznego rozwoju, jeszcze trudniej będzie go znaleźć w niedalekiej przyszłości, kiedy liczba mieszkańców miasta zbliżyć się będzie do 100 tysięcy. Tę imponującą perspektywę zapewnić ma Głogowowi kopalnia „Sieroszowice”.

O pracy głogowskich zakładów najlepiej świadczy dynamika przyrostu produkcji. Dla przykładu w hucie miedzi osiągnęła ona w okresie sprawozdawczym 35 procent, w „Famabie” — 23 procent, tyle samo w budownictwie. W tymże czasie uruchomiono Hute Miedzi „Głogów II”, wspomnianą już fabrykę domów i zakład filialny ZPDz „Milana”, dzięki któremu w dużym stopniu rozwiązaliśmy problem braku miejsc pracy dla kobiet. Natomiast jakość i ofiarność załóg naszych zakładów najlepiej widoczna jest właśnie w roku bieżącym, w którym szczególnie trudne warunki atmosferyczne zbiegły się z trudnościami materiałowymi i energetycznymi. Mimo to większość naszych załóg uporała się z pozimowymi zaległościami.

— Sama organizacja partyjna też musi się zmieniać, aby podobać rosnącym obywatelom...

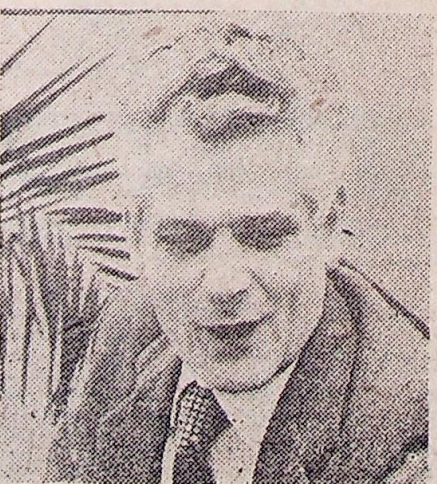
— Powiem krótko: co dziesiąty mieszkaniec Głogowa jest członkiem partii. Miejska organizacja partyjna liczy już ponad 4.200 towarzyszy, z których 878 zostało przyjętych w okresie sprawo-

zdawczym. Znamienne jest, że ponad 35 procent towarzyszy nie przekroczyło jeszcze 30 roku życia, a 65 procent naszych szeregow stanowi robotnicy. Byłoby przesadą jednak twierdzić, iż brak nam niedociągnięć. Uważamy na przykład, że zbyt mało mamy członków partii wśród załóg handlowych i usługowych i tym sprawom zamierzamy w najbliższym czasie poświęcić szczególną uwagę. Z umocnieniem organizacji partyjnych w tych jednostkach wiążemy bowiem nadzieje na poprawę ich pracy. Wiele miejsca zajmą w naszej działalności sprawy samorządności na osiedlach. Chcemy do komitetów osiedlowych kierować wypróbowanych działaczy partyjnych, wzmocnić ich współpracę z terenowymi organizacjami partyjnymi. Te zagadnienia były między innymi tematem naszego wrześniowego posiedzenia plenarnego. Uważam, że w tym mieście rola samorządu jest szczególnie ważna w organizacji życia na nowych osiedlach.

— Czy chciałby towarzysze sekretarz zakończyć rozmowę o Głogowie?

— Podziękowaniem dla jego mieszkańców. Za to, że są tacy wspaniali, że bez przerwy dają dowody przywiązania do miasta i jego tradycji. Wystarczy powiedzieć, że wartość samych tylko czynów społecznych wykonanych w tym roku na rzecz miasta przekroczyła 20 milionów złotych. I jeżeli twierdzę, że Głogów jest miastem najpiękniejszym i najbardziej uroczym, to właśnie tych ludzi jest to głównie zasługa.

— Dziękuję za rozmowę.



(Rozmowa z naczelnikiem Głogowa — Stanisławem Majcherem).

MIESZKANIA, CHLEB, WODA

— Panie naczelniku, jest pan przedstawicielem władzy wykonawczej, bezpośrednio odpowiedzialnym za stan miasta. Pod pańskim adresem kierują mieszkańcy swoje zale za wszystkie niedomogi. Pozwoli pan, że i naszą rozmowę zaczniemy od pokazania najważniejszych problemów, z jakimi boryka się Głogów.

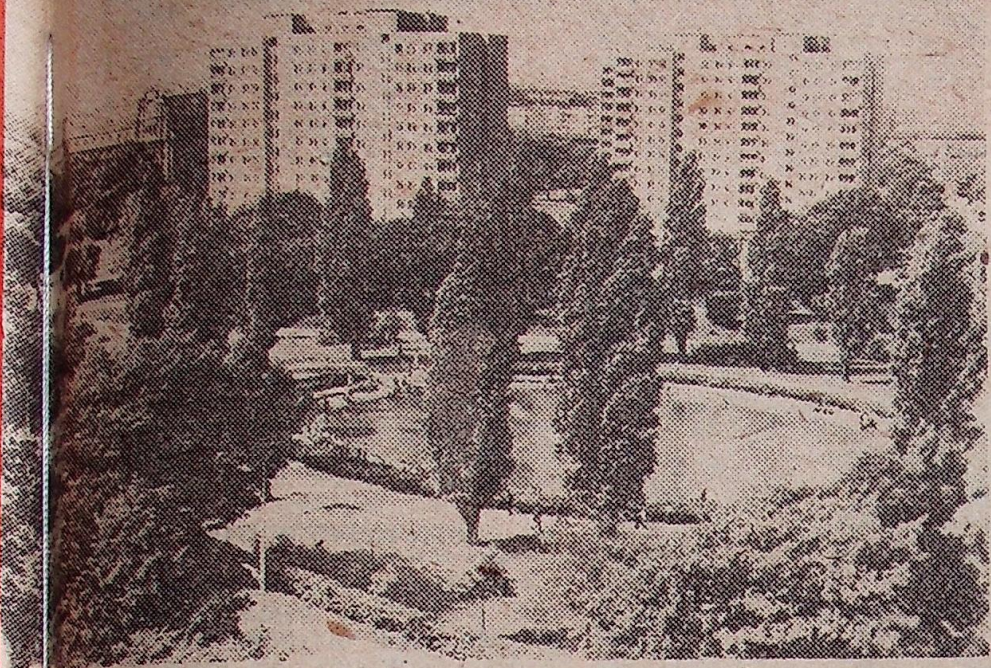
— Ze sposobu, w jaki pan zagaił, rozumiem, że mam nie tyle wymienić kłopoty, ile raczej działania, które władze miejskie podejmują, aby je zażegnać. Tłuma-

czmy się więc i zaczniemy od tego, że wszystkie problemy — te istotne, życie uprzykrzające — są wynikiem niezmiernie szybkiego rozwoju miasta. Głogów nie jest pierwszą ofiarą nienadążania szeroko pojętej infrastruktury społecznej za rozwojem gospodarczym. Ale akurat u nas nie jest pod tym względem tak źle. Powiedziałbym nawet, że o wiele lepiej, niż w innych miastach. Tylko w tym roku przybędą nam 1443 mieszkania.

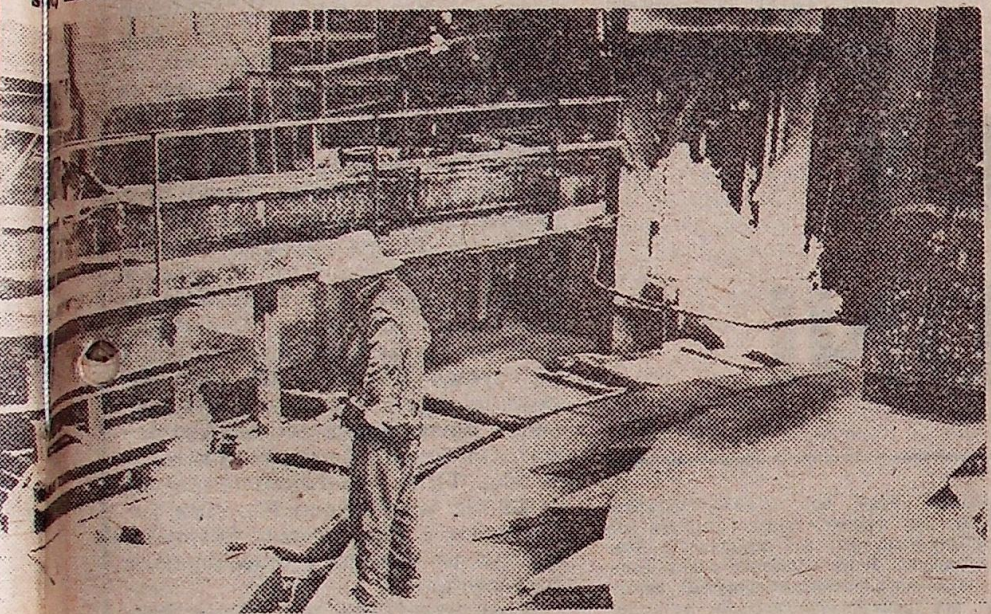
Przejdźmy jednak do problemów najważniejszych i w związku ze

zbliżającą się zimą zaczniemy od ciepła. Tegoroczny bilans wskazuje, że w najbliższą zimę w głogowskich domach nie powinno być zimno. Źle natomiast zapowiada się sezon następny. Jeżeli budowany w hucie kocioł olejowo-szczytowy nie będzie gotów przed przyszłą zimą, to ciepła w Głogowie zabraknie. Dlatego też proponowany termin ukończenia budowy kotła — 31 marca 1981 — jest dla miasta nie do przyjęcia i robimy wszystko, aby go przyspieszyć.

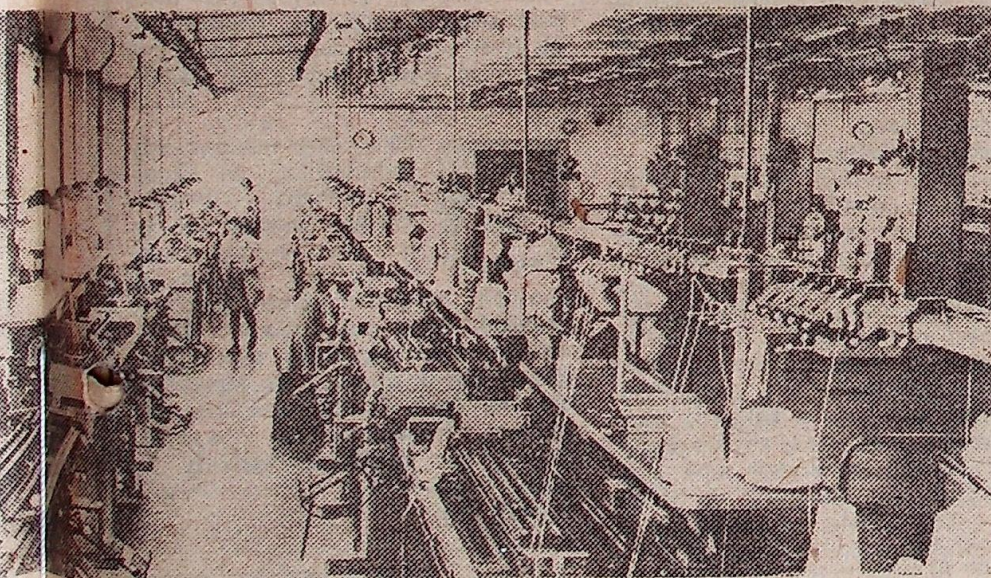
Podobnie ma się rzecz z wodą. Jej jakość pozostawia teraz wiele



Głogów wydrżwignął się z wojennych zniszczeń i dziś z dumą pokazuje uroki swojej nowoczesnej architektury.



Hala „Głogów” — nowoczesna technologia przetwórstwa miedzi.



Wyroby z głogowskiej „Milany” ubierają się nie tylko polskie maluchy...



Dzieci i młodzież — uroda i nadzieja miasta.

SPOJRZENIE NA MIASTO

EUGENIUSZA PATYKA — dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Głogowie, Liceum dla Pracujących i Podyplomowego Studium Pielęgniarstwa:

— W tym zespole szkół uczy się 1 100 uczniów i słuchaczy. Na pozór bardzo dużo, ale chętnych jest znacznie więcej. Dla wszystkich miejsca nie starcza, z czego trudno się cieszyć, chociaż — z drugiej strony — wstępnej selekcji zawdzięczamy, że ze 119 naszych maturzystów ubiegających się na studia tylko 6 nie zdało egzaminów wstępnych, 84 zostało przyjętych. O poziomie naszej szkoły świadczy również to, że w pięciu olimpiadach przedmiotowych do szczybla centralnego doszło ośmiu uczniów; w sumie 13 naszych absolwentów miało prawo wstępu na wyższe uczelnie bez egzaminów. A sukcesy szkoły są sukcesem miasta — tu przecież będą pracowali jej absolwenci. Głogów nie jest miastem, które się opuszcza — tu się wraca. Tak uczyniła i czyni ogromna większość naszych uczniów. Tylko w naszej szkole 40 procent kadry to tutejsi wychowankowie. Powracający na stare pielesze magistrowie i inżynierowie wystawiają miastu chyba najlepszą cenzurę. A moje życzenia dla Głogowa? Uporządkować stare miasto, wybudować porządną halę sportową i doczekać się wreszcie „Chrobrego” w II lidze. Czekam już na to osiemnaście lat.

MIECZYSLAWA TOMCZAKA — brygadzysty wydziału konstrukcyjno-spawalniczego Fabryki Maszyn Budowlanych „Famaba”:

— Pamiętam czasy, kiedy nasz zakład był jedynym w Głogowie przemysłem. Zakład był wtedy inny, i miasto było inne. Zresztą spora część załogi „Famaby” te czasy pamięta; pracują tu ojcowie z dziećmi, a i wnuki pewnie by się znalazły. I może to tworzy jakąś szczególną atmosferę w zakładzie — klimat koleżeństwa, serio traktowanej współodpowiedzialności za jego i miasta losy. Nie bez znaczenia jest tu pewnie to, że dźwigi, które robimy obecnie (5 typów), są rozchwytywane w kraju i za granicą, że zakład się rozwija, rozbudowuje. To też chyba zadecydowało, że podjęte na 35-lecie PRL zobowiązanie produkcyjne wartości ponad 8 milionów już wykonaliśmy. Nasz wydział zrobił z zaoszczędzonych materiałów i poza godzinami pracy wysięgniki wartości 1,5 miliona zł. Wkład naszej załogi w porządkowanie miasta oceniono na ponad 2 miliony zł, czemu zresztą trudno się dziwić — przecież Głogów to najpierw miasto „Famaby”, a później dopiero huty. Poza tym jest to miasto ze wszystkich najpiękniejsze. Jeżeli mu czegoś w tej chwili brakuje, to... świeżego chleba i dobrej wody, ale już niedużo...

TERESY WTOREK — kierowniczki pawilonu handlowego:

— Wspaniałe jest to, że można wędrować po tym mieście i nie wychodzić z parków, zieleńców, że jest to miasto przestrzeni, nowości i młodości, a jednocześnie historii widocznej na każdym kroku. Jest Głogów niepowtarzalny, a tylko jedno ma z innymi miastami wspólne — za mało jest w nim sklepów, a w sklepach za dużo jeszcze bubli, choć wiem, że nie Głogowa to вина. Ma Głogów bardzo dobre tradycje handlowe. Znam je z czasów, kiedy jeszcze na plecach nosiło się towary z hurtowni do sklepu. Dzisiaj wożą je samochody i oby miały co wozić. Takie byłoby moje życzenie dla miasta. Chciałbym też, aby doczekał się Głogów sklepów patronackich, co poprawia i urozmaica zaopatrzenie. Na początek mógłby to być sklep „Milany” — w końcu pobrała się u nas i do wielu płynących stąd korzyści niechby i ta doszła...

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: KRZYSZTOF DĘBEK

do zczenia. Odczuwalna poprawa win nastąpić już w listopadzie. po wzniesieniu modernizacji, uzdatnia wody na Odrzyczku. Zakład będzie dostarczał miastu w ciągu kilkanaście tys. m sześciu znakomitej wody. W przyszłym roku zakończy się drugi etap budowy ujęcia „Serby II” i wtedy na parę lat będziemy mieli problem wody załatwiony.

now (ostatni 15 października), a końca remontu nie widać. Teraz WSS zapowiada oddanie „Saturna” pod koniec roku. Oby był to termin ostateczny. Lecz nawet ta modernizacja sprawy ostatecznie nie załatwi. — „Saturn” będzie piekł 16 ton na dobę, a Głogów już dzisiaj prawie tyle potrzebuje. Trzeba więc szybko myśleć o nowej piekarni...

— Czego pańskim zdaniem udało się dotychczas miastu uniknąć?

— Udało się zachować ciekawą architekturę i mnóstwo zieleni. Nie stał się Głogów kulturalną pustynią. Mamy Miejski Ośrodek Kultury, 5 klubów osiedlowych. Młodzieżowy Dom Kultury, mamy znakomicie działające Robotnicze Centrum Kultury, mamy stary ratusz, w którym być może uda nam się

zrobić Górniczy Dom Kultury i umieścić w nim też długo oczekiwany KMPiK. Mamy świetną współpracę z naszymi zakładami pracy, którym nie zdarza się odmówić miastu pomocy. Mamy Dni Głogowa z plenerem rzeźbiarskim i plastycznym, po których zawsze coś w mieście zostaje. Mamy sump-tem społecznym postawiony Pomnik Dzieci Głogowskich, piękny park w dawnym lasku komunalnym, nowy ośrodek rekreacyjny przy strumyku, uporządkowane przez mieszkańców osiedla, wiele placów zabaw... Zresztą wszystkiego nie wymienię. Mogę tylko powiedzieć, że Głogów jest...

— Wiem. Najpiękniejszym, najbardziej uroczym i najsympatyczniejszym miastem. Dziękuję za rozmowę.

T

O była prawdziwa niespodzianka. Ledwie pociąg wtoczył się na peron moskiewskiego dworca, usłyszeliśmy dźwięki orkiestry. Było zimno i deszczowo, ale serdeczne przyjęcie, zgotowane nam przez przedstawicieli moskiewskiego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej sprawiło, że zapomnieliśmy o kapryśnych pani aury.

Z dworca wygodne autobusy „Inturistu” powiozły nas prosto na zwiedzanie. Zaczęliśmy od najstarszego i najbardziej znanego placu Moskwy — Placu Czerwonego, a dokładniej od Mauzoleum Lenina zbudowanego z czerwonego marmuru i czarnego labradoru. Tutaj delegacja naszego pociągu składa olbrzymi wieniec...

Mieszkamy bardzo daleko od centrum miasta, w hotelu „Sewastopol”. Ale odległość wynagrodzona jest wygodą. „Sewastopol” — to hotel nowoczesny, wybudowany z myślą o przyszłorocznej olimpiadzie. Otoczenie jeszcze nie jest wykończono, podobnie jak i część gastronomiczna. Dlatego też na posilkę jeździmy do centrum, do restauracji „Arbat”.

Nie sposób poznać to największe w Europie miasto w ciągu ledwie dwóch dni, choć są one szczerze wypełnione programem turystycznym. Zwiedzamy oczywiście Kreml, zachwycając się, jak tysiące turystów przed nami, przepięknymi pałacami i soborami. Niestety, wszystkie ważniejsze zabytki, podobnie jak sobór Wasyła Błażennego, są obecnie remontowane i nie można oglądać ich wewnątrz. Szczęśliwi ci, którzy znajdują się w Moskwie w roku olimpijskim!

Wieczór spędzamy w cyrku. Wielojęzyczna widowiska zafascynowana jest występami. Trzy bite godziny programu i ani minuty nudy! Jednocześnie powtarzamy starą prawdę, że radziecki cyrk jest najlepszy na świecie...

Wiele czasu „pochłaniają” nam przejazdy autokarami. Mamy przecież tylko dosłownie godzinę na przyjrzenie się Moskwie i jej mieszkańcom. Zatrzymujemy się w bardziej atrakcyjnych turystycznie miejscach. Jesteśmy też na Wzgórzach Lenińskich, skąd — jak zapewnia przewodniczka „Inturistu” — roztacza się wspaniały widok na Moskwę. Musimy uwierzyć na słowo. Tego dnia mgła przesłania wszystko. Ale ani mgła, ani przenikliwe zimno nie odstraszały nowożeńców od tradycyjnego przyjazdu na wzgórze zaraz po ślubie. Jednej z par śpiewamy nasze „Sto lat”. Młodzi są zaskoczeni, ale wyraźnie uradowani. Często szampanem, czekoladkami...

Ani się obejrzelismy i znów jesteśmy w pociągu. Przed nami następny etap podróży.

LENINGRAD

wita słońcem, które towarzyszyć nam będzie tutaj przez całe trzy dni. Już pierwsza przejażdżka po Leningradzie wprawia nas w zachwyt. Przepiękna, bogata architektura dosłownie rwie oczy. Nie na darmo Leningrad uznany jest za jeden z najwspanialszych na

świecie zespołów urbanistycznych. Zabytki, zabytki, zabytki... I Ermitaż fascynujący bogactwem. Bądź co bądź zebrano tu w 400 salach, prawie trzy miliony eksponatów. Są dzieła Rafaela, Leonarda da Vinci, Rembrandta; zbiory rzeźb, drogocennych kamieni, wyrobów ze złota, srebra... Rocznie Ermitaż zwiedza ponad 3,5 miliona ludzi. Zazdrościmy tym, którzy są tutaj już któryś kolejny raz, bo



Fot. Józef Malinowski

TO BYŁY PIĘKNE DNI

my musimy „polykać” wszystkie te wspaniałe rzeczy w zbyt zawrotnym tempie. Gdy wychodzimy z Ermitażu trochę nam się mieni w oczach od nagromadzonego bogactwa, od płocien najznakomitszych mistrzów...

★

Kiedy przeciętny turysta patrzy na dzisiejszy Leningrad, zupełnie nie pamięta o tragedii, jaką przeżyło miasto w czasie wojny. Ale o trwającej 900 dni blokadzie nikt w Leningradzie nie zapomina. Nikt nie zapomina o zmarłych z głodu 630 tysięcy ludzi. My też o tym nie zapominamy. Już w pierwszym dniu pobytu jedziemy na Cmentarz Piskariewski, gdzie pochowano ponad 500 tysięcy mieszkańców miasta i żołnierzy broniących Leningradu podczas blokady. W imieniu społeczeństwa województwa legnickiego składamy hołd poległym bohaterom (na zdjęciu)...

★

Pietropawłowska twierdza jest pierwszą budowlą wzniesioną w Leningradzie. Budowę jej rozpoczęto 27 maja

1703 r. i dzień ten uważa się za datę powstania miasta. Do czasów Rewolucji Październikowej mieściło się tutaj jedno z najcięższych więzień politycznych. Wtrącono tu wybitnych działaczy społecznych i politycznych, rewolucjonistów rosyjskich i polskich. Wśród wielu naszych nazwisk jest także Ludwik Waryński...

Pietrodworiec (dawny Peterhof) — podmiejska rezydencja carów położona 30 kilometrów na południowy zachód od Leningradu — oczarowuje

tłum turystów, pstrykały aparaty, szumiały kamery, nie mogli się opędzić od zachwytów i... amatorów wspólnych z dziewczętami zdjęć...

Mieliśmy przed sobą jeszcze Wilno, ale pożegnalny wieczór z udziałem radzieckich przyjaciół odbył się w Leningradzie. „Legnica” pięknie zaśpiewała i zatańczyła, mimo że warunków ku temu nie miała najlepszych (sala restauracyjna). I choć było tak wesoło, to jednak żal, że zbliżał się czas powrotu.

I znów — kolejne zaskoczenie. Nie spodziewaliśmy się w Wilnie takiego przywitania. Na wileńskim dworcu byli i przedstawiciele władz miasta i Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej i... prasa, a miejscowa gazeta „Czerwony Sztandar”, wydawana po polsku, zamieściła obszerną informację o naszym przyjeździe. Na dodatek, choć było zimno i pochmurno, na dworcu czekało na nas wielu mieszkańców Wilna. Jak oprzeć się wzruszeniu w takiej sytuacji?

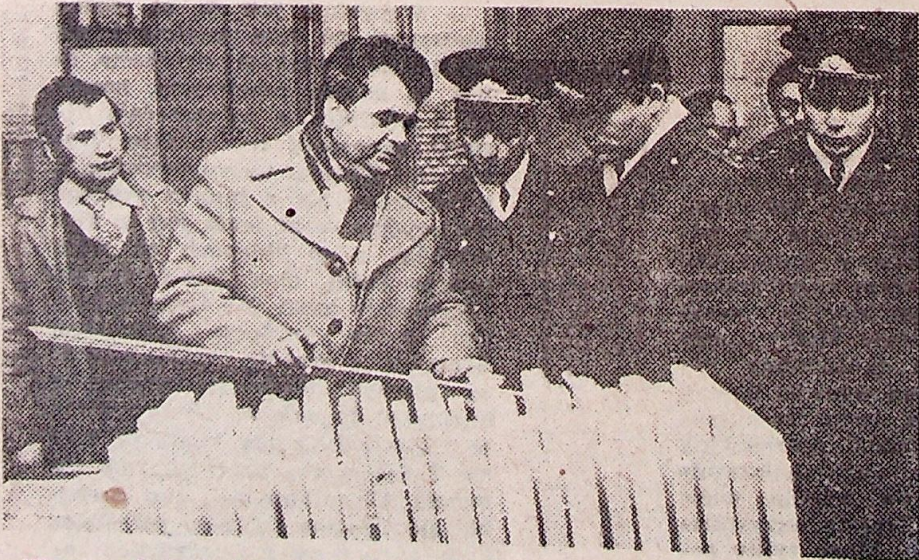
JEDEN DZIEŃ W WILNIE

— to stanowczo za mało. Nawet tzw. wolny czas wykorzystaliśmy na zwiedzenie zabytków. Jest ich przecież w Wilnie cała masa! Są i polonica. Przy ul. Pilesa mieszkał Adam Mickiewicz (obecnie jest tu jego muzeum). Przy ul. Gorkiego — Juliusz Słowacki, a obok Józef Ignacy Krasiński. Niedaleko — Stanisław Moniuszko — bardzo tu ceniony. Praktycznie są w Wilnie ulice, gdzie każdy dom, każda budowla jest zabytkiem: dystygowany gotyk (kościół św. Anny) obok przepyszynego baroku (wnętrze kościoła św. Piotra i Pawła) i triumfalnego klasycyzmu, utrwalonego w dziełach wybitnego architekta litewskiego Stucka — Gučviciusa (Galeria Malarstwa, Muzeum Sztuk Pięknych). Wilno — to także doskonale zaprojektowane i wybudowane nowe dzielnice mieszkaniowe: Zimurnai i Lazdinai. Za te osiedla, Wilno, jako jedyne miasto w ZSRR, wyróżniono Nagrodą Leninowską i Państwową. Patrzyliśmy na te osiedla z nieukrywaną zazdrością...

Wiec przyjaźni w Wilnie kończy pobyt w Związku Radzieckim. Jeszcze raz występuje tutaj nasz zespół „Legnica”. Niepotrzebne były nasze obawy — spodobał się, choć trema trochę ich paraliżowała.

BYŁ późny wieczór, gdy wsiadaliśmy do naszego pociągu. — Przyjeżdżamy jeszcze nie jeden raz — zapewnialiśmy na pożegnanie naszych nowych przyjaciół. — Przyjeżdżamy na pewno. Dwa-dziesiąt cztery godziny później byliśmy już w domu... Na legnickim dworcu przywitały nas dźwięki marsza. Witaliśmy się z najbliższymi, ale myślami byliśmy jeszcze daleko. To były naprawdę piękne dni!

MARIA SAMBORSKA



W ramach Dnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej do 20 zakładów przemysłowych woj. legnickiego przybyły delegacje PGWAR. Radzieccy goście w towarzystwie dyrektora Józefa Szajdy zwiedzają halę produkcyjną Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin.

Fot. Waldemar Sikorski

ŚWIĘTO PRZYJAŹNI

Przyjaźń ta zrodziła się ze wspólnej walki o postęp, dobro ludzkości, pokój i sprawiedliwość. Na barykadach Wielkiej Rewolucji Październikowej stanęli obok rosyjskich bolszewików polscy rewolucjoniści. Druga wojna światowa złączyła nasze narody w walce z hitlerowskim faszyzmem. Na terenie ZSRR powstawały załogi naszego ludowego wojska. Radziecki robotnik i chłop zapatrzył go w broń, mundur, żywność... Armia Czerwona w swoim zwycięskim pochodzie, wraz z I i II Armią Wojska Polskiego przywróciła nam piastowskie ziemie na wschód od Odry i Nysy. W zimowych miesiącach 1945 roku wyzwoliła miasta i wsie naszego województwa...

Mieszkańcy woj. legnickiego mają szczególną okazję do podtrzymywania i zacieśniania przyjaźni z ludźmi radzieckimi. Spotykamy ich na naszych ulicach. Wspólnie obchodzimy narodowe uroczystości. Zapraszamy się nawzajem na imprezy kulturalne i polityczne. Duży wkład w dzieło zbliżania naszych narodów ma Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, skupiające w Legnickim ponad 61 tys. osób.

ZSRR pomógł nam wybudować klatę „Legnica”. Zbudował tlenownię w hu-

cie „Głogów”. Dostarcza maszyny i urządzenia do naszych zakładów przemysłowych. Legnickie eksportuje do ZSRR miedź, obuwie, odzież, konfekcje, wysięgniki teleskopowe i obrabiarki.

Każdego przyjaźni należą się chwile odsłusztne. W lutym br. Zarząd Wojewódzki TPPR zorganizował pierwszy „Dzień przyjaźni polsko-radzieckiej” poświęcony głównie obchodom 61 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Radzieckich gości przyjmowali mieszkańcy naszych gmin. Kolejny „Dzień przyjaźni” obchodziliśmy we wtorek, 30 października, w związku z zbliżającą się 62 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej. Delegacje PGWAR w towarzystwie aktywistów TPPR udały się do 20 największych zakładów pracy. Goście zwiedzili hale fabryczne, kopilnie, huty, zapoznali się z osiągnięciami produkcyjnymi i socjalnymi. Potem odbyły się wieczornice, spotkania z zalogą, na których nawiązano kontakty najcenniejsze — osobiste znajomości i przyjaźnie z radzieckimi żołnierzami i oficerami. Rozstawano się w przekonaniu, że wiele już zrobiono dla zbliżenia naszych krajów, ale jeszcze wiele można zrobić, czego dowodem są właśnie „Dni przyjaźni”.

(ch)

DWUDZIESTOLATEK

UESZCZE nie tak dawno ze sportem masowym kojarzono typową rywalizację, walkę o punkty i utożsamiano go z wysokim wyczynem. Obecnie mówi się raczej o rekreacji, czynnym wypoczynku i do tego pojęcia dostosowuje coraz atrakcyjniejsze konkurencje. Gry i zabawy sprawnościowe, ringo, karate, nauka pływania, gimnastyka rekreacyjna, przeciąganie liny — to tylko niektóre z wprowadzonych ostatnio konkurencji rekreacyjno-sportowych. Takiego traktowania sprawy wymagała sytuacja i potrzeby chętnych do uprawiania masowej kultury fizycznej i do tych tendencji szybko dostosowała się organizacja do tego powołana — Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej.

W województwie legnickim działa wiele statutowych i zakładowych ognisk TKKF, jednak najbardziej znanym i zasłużonym jest legnicki „Sokół”, który w tym roku obchodzi swój jubileusz 20-lecia. Początki tej organizacji były skromne. W pierwszych miesiącach 1959 r. Juliusz Jaszczuk wystąpił z inicjatywą utworzenia ogniska ogólnomiejowego. Szybko znalazł chętnych w osobach Zygmunta Błaszczaka, Stefana Fludera, Tadeusza Czajkowskiego i Zygmunta Sulimierskiego. Nowy twór powstał dokładnie 22 maja, a na jego czele stanął Zygmunta Błaszczak. W następnych latach ogniskiem kierowali: Tadeusz Czajkowski, Barbara Chojecka, Piotr Tokacz, a obecnie prezesem jest jeden z założycieli — Zygmunta Sulimierski.

Przez całe 20 lat ognisko zawsze prowadziło działalność wynikającą z zapotrzebowania społecznego. Były więc gry ruchowe, gimnastyka korekcyjna dzieci, sporty zimowe, gry świetlicowe, sporty wodne, kulturystyka, nauka pływania, judo, karate, nie mówiąc już o licznych imprezach masowych, obozach stałych i wędrownych. Ludzie korzystający z usług

organizacji nie stanowili zwartego kolektywu — przychodzili i odchodzili po zakończeniu cyklu zajęć, czy szkolenia. Ten stan powodował, że liczba stałych członków nigdy nie przekroczyła 250 osób. Działalność to nie martwiło, gdyż ich głównym celem było i jest jak najlepsze zaspokojenie społecznych potrzeb, a nie dążenie do gigantomanii.

Różne były etapy rozwoju „Sokoła”. Za najkorzystniejszy wszyscy uważają ostatnie cztery lata — od momentu powstania Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Legnicy, który serdecznie zaopiekował się „sokołami” i udzielił im daleko idącej pomocy (m.in. przekazał sprzęt wartości prawie pół miliona złotych). To samo można powiedzieć o Wydziale Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, PTTK, ośrodkach sportu i rekreacji w Legnicy i Złotoryi, dyrektorach miejscowych szkół, którzy nigdy nie robili problemów z udostępnianiem sal i innych obiektów sportowych. Sprzyjająca atmosfera sprawiła, że ognisko mogło prowadzić i prowadzić różnorodną działalność. Poza sprawami typowo sportowymi organizuje się obozy rekreacyjno-wypoczynkowe, nawiązano kontakty z bratnimi organizacjami z NRD w Meissen, Berlinie i Brandenburgii.

Przy podsumowaniu działalności „Sokoła” nie wolno zapominać o liczbach ilustrujących jego rozwój. Na przestrzeni 20 lat w grach sportowych (siatkówka, koszykówka, tenis, sporty zimowe i piłka nożna) brało udział rocznie od 40 (na początku) do 364 uczestników. Liczba uczestników kursów pływania, samobrony, judo i innych wzrosła od 20 do 294, biorących udział w obozach stałych i wędrownych od 30 do 1094, w imprezach rekreacyjno-sportowych od 430 do 803. Ognisko od lat — współpracując z ogniskami zakładowymi — prowadzi piłkarską ligę międzyzakładową, już po raz ósmy zorganizowało tradycyjny mecz lekarze — prawnicy, a ostatnio było głównym organizatorem wielkiego festynu sportowo-rekreacyjnego stanowiącego jedną z bardzo uduchowych imprez towarzyszących finałowi centralnemu Narodowych Biegów Przełajowych.

Działacze ogniska (do grona najofiarniejszych zaliczyć należy

przede wszystkim Zygmunta Sulimierskiego, Otto Uniatowicza, Elżbieta Chciuka, Gracjana Bobina, Zbigniewa Bętkowskiego i Adama Michnę) nie zamierzają poprzestać na dotychczasowych osiągnięciach i nakreślili sobie ciekawe plany na najbliższe lata. Nadal organizować będą ligi piłkarskie, naukę karate, gimnastykę rekreacyjną, pływanie, kursy szkoleniowe, obozy i festyny rekreacyjno-sportowe.

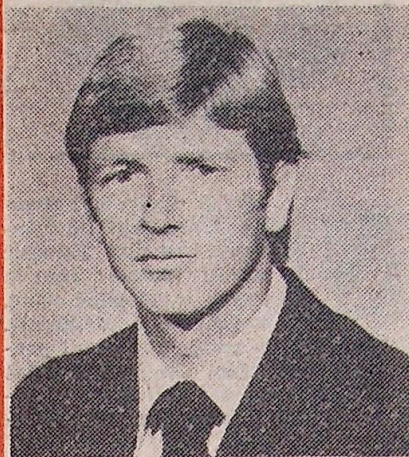
Główne jednak wysiłki zmierzać będą w kierunku powstania własnej bazy sportowej. Głośno mówi się o dawnej sali sportowej przy ulicy Marchlewskiego. Przed wieloma laty obiekt ten z pożytkiem służył sportowcom, a szczególnie bokserom. Potem zlokalizowano tam magazyny przedsiębiorstw handlowych i Legnica straciła obiekt sportowy. Działacze „Sokoła” chcą salę przejąć we władanie i wyremontować ją w czynie społecznym. Potrzebna tylko zgoda władz miejskich.

To samo dotyczy bardzo zaniedbanego boiska przy Świerkowej, które w niczym nie przypomina dawnej świetności z lat pięćdziesiątych. Członkowie „Sokoła” gotowi są przejąć stadion, wyremontować główną płytę, wybudować boiska do gier małych i place zabaw dla dzieci, tak aby z tego wszystkiego mogli korzystać mieszkańcy sąsiednich osiedli (Kopernik i rejon Świerczewskiego).

DOTYCHCZASOWE osiągnięcia i ambitne zamierzenia wystawiają jak najlepszą ocenę zasłużonej organizacji krzewiącej sport masowy. Od 20 lat „Sokół” służy mieszkańcom Legnicy i stara się jak najlepiej wykonywać swoje zadania. Tak też z pewnością będzie w następnym dwudziestoleciu. Oby w ślady „Sokoła” poszły i inne ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej!

ZYGMUNT ŁUSZCZ

PORTRETY



KAZIMIERZ MOTYLEWSKI

Kibice piłkarscy w Legnicy mają uzasadnione pretensje do postawy drużyny Miedzi w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej. Zespół, który jeszcze wiosną walczył o awans do II ligi gra słabo i musi poważnie myśleć o utrzymaniu się w tej klasie rozgrywek. Narzeka się na wszystkich piłkarzy, ale nigdy na bramkarza. Na trybunach często słychać głosy: Gdyby nie Kazik, to nasi traciliby o wiele więcej bramek.

Kazimierz Motylewski — bo o nim mowa — zawsze ma ustabilizowaną formę, posiada doskonale rozeznanie w sytuacjach na boisku, umiejętnie dyryguje kolegami z drużyny, wprowadzając ład na boisku i zastrzegając wiele krytycznych sytuacji. Ten 33-letni piłkarz swoją karierę zaczął w 1960 r. w Karkonoszach Jelenia Góra. W 1974 r. przeniósł się do II-ligowej Awii Świdnik i przez cztery lata należał do najlepszych bramkarzy w tej klasie rozgrywek. Wcześniej przez trzy lata był członkiem kadry juniorów Dolnego Śląska, a rok był w kadrze narodowej. W 1978 r. znalazł się w Legnicy i wydatnie wzmocnił miejscową Miedź. Tak jak wszystkich, mocno boli go słaba postawa drużyny w rozgrywkach mistrzowskich.

— Przed jesienną rundą — mówi — wytworzyła się w zespole trudna sytuacja. Odeszło dwóch bardzo przydatnych zawodników: Wiśniewski (gra obecnie w Odrze Wrocław) i Dąbrowski (wyjechał za granicę), którzy spełniali rolę środkowych pomocników i umiejętnie dyrygowali pozostałymi kolegami — szczególnie napastnikami. Po ich odejściu powstała duża luka, której nie ma kim wypełnić. Trener Bartnik próbuje różnych piłkarzy, którzy jednak nie spełniają takiej roli jak Wiśniewski i Dąbrowski. Być może, że uda się to Rogali, który bardzo dobrze spisał się w wyjątkowym pojedynku z Zagłębiem Lubin.

— Często pytają mnie, kiedy minie kryzys i czy drużyna utrzyma się w klasie międzywojewódzkiej. Wydaje mi się, że o spadku nie może być mowy. Zwycięstwo nad doświadczonymi piłkarzami Lubina mocno nas podbudowało psychicznie i wydaje mi się, że kryzys mija. Chłopcy nabrali wiary we własne siły, szybko powinni ostrząsnąć się i zacząć wreszcie wygrywać. Jestem przekonany, że nie tylko opuścimy końcowe miejsce w tabeli, ale włączymy się do czołówek i postaramy się odegrać w niej niepoślednią rolę. Zależy na tym wszystkim — zawodnikom, trenerom, działaczom, a przede wszystkim kibicom, którzy w trudnych momentach nie opuszczają nas, przychodzą na mecze i gorąco nas dopingują. Swoją grę postaramy się tym to wynagrodzić i nie zawieść zaufania.

(Sig)

KLASA „M”

PORAŻKA CHROBREGO

Przed tygodniem pisaliśmy o doskonałej postawie Chrobrego Głogów w piłkarskim Pucharze Polski. Głogowianie po zwycięstwie 2:1 nad Zagłębiem Sosnowiec i pokonaniu Gwardii Koszalin 1:0, znaleźli się w ćwierćfinale tego masowego turnieju. Mecz z Gwardią widocznie wyczerpał siły piłkarzy, gdyż w kolejnym spotkaniu klasy międzywojewódzkiej przegrali 1:3 z najsłabszą drużyną grupy VI Budowlanymi Lubsko. W meczu w Lubsku gospodarze prowadzili już 3:0, a honorowego gola dla Chrobrego strzelił Woźniak. Po niedzielnej przegranej głogowianie spadli na czwarte miejsce w tabeli z trzypunktową stratą (jeden mecz zaległy) do prowadzącego Metalu Kluczbork.

W przeciwnieństwie do Chobrego dobrze spisali się dwa pozostałe zespoły zagłębia w tej klasie rozgrywek — Zagłębie Lubin i Miedź Legnica. Byli drugoligowcy podejmowali Dozamet Nowa Sól i po ciekawej walce wygrali 2:1, zdobywając bramki ze strzałów Lewandowskiego i Zuchowskiego. Dzięki temu zwycięstwu lubinianie awansowali na drugie miejsce w tabeli i ustępują Metalowi tylko dwoma punktami.

Dużą radość zapanowała w obozie legnickiej Miedzi. Po wygraniu z Zagłębiem Lubin zespół Zdzisława Bartnika chyba się odnalazł i wygrał pierwszy mecz wyjazdowy. Legniczanie zagrali tym razem skutecznie i wygrali 2:0 ze Śląsk we Wrocławiu. W meczu tym bramki dla Miedzi strzelili Muśiał i Brzyszc.

W jedenastej kolejce spotkań, 4 listopada, Chrobry podejmie Stal Nysę, Miedź — Kryształ Stronie Śląskie, a Zagłębie wyjedzie do Metalu Kluczbork.

ZAGŁĘBIE NADAL W I LIDZE

W niedzielę, 28 października, zakończyła się pierwsza tura rozgrywek o mistrzostwo I ligi w boksie. Była ona niezwykle ważna dla pięciorga Zagłębia Lubin. Nie chcąc zająć ostatniego miejsca w grupie i walczyć w barażach o utrzymanie się w ekstraklasie lubinianie musieli uzyskać jak najkorzystniejszy rezultat w wyjazdowym pojedynku z Olimpią Poznań. Udało im się to i tylko minimalnie przegrali 9:11. Przegrana okazała się sukcesem, Zagłębie zajęło trzecie miejsce w grupie (za GKS Jastrzębie i Czarnymi Słupsk) i w kolejnej edycji rozgrywek występować będzie nadal w I lidze.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu bokserzy Zagłębia): Kocur przegrał z Krzyżaniskim, Krynicki pokonał Andrzejewskiego, Paduchowicz wygrał z Kowalą, Michałczyk zremisował ze St. Nowakiem, Łada przegrał w II rundzie (przewaga) z Z. Nowakiem, Krzak uległ Zuchlińskiemu, Suchecki Feltelemu, Niemkiewicz zwyciężył Lakomego (I starcie przewaga), Kowalczyk wygrał z Kamińskim, Foltis przegrał (II runda przewaga) z Mazurem.



Letni sezon turystyczny zbliża się ku końcowi. Jedną z ostatnich imprez sezonu będzie „Trzeci jesienny rajd w kaloszach” organizowany przez Zarząd Oddziału PTTK, Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Komendę Hufca ZHP i „Konkrety”. Odbędzie się on 4 listopada, a całością impre-

zy pokieruje Leon Hojniak. Organizatorzy przygotowali dwie trasy. Jedną z nich prowadzi z Wilczyc do Rokitnicy, a drugą z Jerzmanic Zdroju również do Rokitnicy. Ta druga — zapraszamy do jej pokonania — poprowadzi przez Wilkolak, Złotoryję (w programie zwiedzanie miasta) i dalej niebieskim szlakiem do Rokitnicy. Zakończenie rajdu nastąpi obok ruin zamku piastowskiego. Imprezie towarzyszyć będą konkursy: krajoznawczy, na ubiór turystyczny i na piosenkę turystyczną. Ponadto zaplanowano uroczyste przyjęcie nowych członków PTTK ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Legnicy.

Zbiórka wszystkich chętnych nastąpi na dworcu PKP w Legnicy — w niedzielę, 4 listopada, o godz. 8.50. Uczestnicy rajdu proszeni są o wykupienie biletów kolejowych do miejscowości, w których chcą rozpocząć rajd (Wilczyce lub Jerzmaniec Zdrój).

KONKRETY

Z PERSPEKTYWY LAT



JOZEF Cyba był przede wszystkim działaczem, umiał skupić wokół siebie innych ludzi, rozdzielać role, organizować działanie. Wyróżniał się swoją postawą i prezencją. Pamiętam Go jeszcze z lat szkolnych na tle kolegów, górował nad nimi wzrostem i serdecznym uśmiechem, był optymistą.

Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Krotoszynie w 1926 roku i poszedł „orać na niwie oświatowej”. Były to czasy uniesienia ideowego, kiedy to hasło: „Oświata ludu dokona cudu” stanowiło nasze zawołanie. Coroczne „rzuty” absolwentów seminariów nauczycielskich znikły rozproszone po całym kraju. Od czasu do czasu docierały od młodszych kolegów szkolnych echa o tym i owym absolwencie. Józef Cyba należał do tych, którzy dawali znać o sobie. Najpierw podjął pracę w szkole podstawowej w Kępnie, a po kilku latach przeniósł się do Ostrowa Wlkp. i rok przed wojną objął kierownictwo szkoły na Krępie...

Urodził się w rodzinie chłopskiej w 1904 r., we wsi Bugwidze, koło Pleszewa. Pochodził z rodziny wielodzietnej, typowej dla owych czasów. Wyrastał na ziemi wielkopolskiej w okresie zaborów, kiedy pogłębiała się świadomość narodowa w masach chłopskich i robotniczych, kiedy narastał opór przeciwko wynarodowieniu. Polskość stawiała się żywiołem, którego nie byli w stanie zdławić i zniweczyć „rycerze” Kulturkampfu ani ich następcy — hakatyści. Moralnym obowiązkiem każdego Polaka było manifestowanie swej polskości na każdym kroku, w rodzinie, na ulicy, w kościele. Ożywiona działalność rozwijały liczne towarzystwa: Towarzystwo Czytelni Ludowych, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

Józef Cyba zawsze ze złością wspominał swoją matkę. Była dla niego najwyższym autorytetem moralnym. Wprowadziła zwyczaj zbiorowego odmawiania pacierza. Był to okres rozmowy z szkołą, jednego przedmiotu nauczanego w języku polskim, to jest religii. Zbiorowe odmawianie pacierza stało się w rodzinach uświęconą instytucją walki o polskość. Kto nie pamięta tamtych czasów, temu trudno dziś zrozumieć, czym był pacierz w domu polskim. Dziś żyjemy polskością i nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, że mówimy po polsku.

Niezlomność w walce o polskość stała się i naszym wyznaniem wiary. Nie było sprawy ważniejszej dla naszego pokolenia. Józef Cyba był tego żywym przykładem i choć życie nie oszczędziło mu pewnych zawodów i przykrości, to jednak był z krwi i kości Polakiem.

Nadszedł rok 1939, rok wielkiej próby nas wszystkich. Józef Cyba powołany został na wiosnę na ćwiczenia wojskowe i przygotowywał się do o-

brony kraju. Brał czynny udział w kampanii wrześniowej w szeregach oddziałów „Obrony Narodowej” — jednostek osłaniających działania sił głównych. W stopniu porucznika dowodził swoim oddziałem na szlaku od granicy państwa aż po stolicę. Bitwa nad Bzurą przesądziła o jego dalszych losach. Wzięty do niewoli, cały okres wojny spędził w obozie dla jeńców w Wolądku. Nie pozostał jednak bierny. Organizuje szkolnictwo powszechne dla żołnierzy szeregowych oraz przejawia dużą aktywność w kole nauczycielskim, inicjuje ruch samokształceniowy, życie organizacyjne nauczycieli oraz dyskusje nad przyszłym kształtem naszej szkoły w Polsce.

Po oswobodzeniu obozu przez Armię Radziecką, wraca natychmiast do domu i podejmuje pracę nauczycielską w Ostrowie Wlkp. Idąc jednak za patriotycznym wezwaniem, na przełomie maja i czerwca 1945 r. podejmuje pionierską pracę nad zorganizowaniem szkolnictwa na ziemiach odzyskanych —



Józef Cyba

TREŚCIĄ ŻYCIA — SZKOŁA

wyjeżdża do Legnicy. I tu objawia swój talent organizacyjny. Szybko potrafi skupić wokół zadań oświatowych liczny zespół współpracowników: Biegańskiego, Klimczewskiego, Pelowskiego, Słupskiego i wielu innych. Buduje szkolnictwo od podstaw, w warunkach niezwykle trudnych — brak było budynków, środków materialnych, nauczycieli. Toteż zgłaszających się do pracy nauczycieli przyjmuje z otwartymi ramionami, mówiąc do kierownika do szkoły na wieś nauczyciela: „Będzie tam pan żeglarzem, okrętem i sterem”.

Nie należało go szukać za biurkiem, nie był typem urzędnika. Był działaczem, człowiekiem czynu, miał oczy otwarte na to wszystko, co dzieje się wokół niego i stosownie do tego reagował. Szukał kontaktów z ludźmi, prowadził z nimi długie rozmowy i dyskusje. Starał się o każdym nauczycielu mieć swój własny sąd i ocenę.

Był nie tylko przełożonym, ale i kolegą. Można z nim było rozmawiać o sprawach służbowych i osobistych, dla każdego znajdo-

wał czas i radę, a w razie potrzeby przychodził nawet z pomocą materialną, dzielił się chętnie tym, co posiadał. Cechowała go łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi i utrzymywania z nimi żywych stosunków.

Jako inspektor szkolny w Legnicy świetnie zdawał sobie sprawę z tego, czym jest szkoła polska dla kształtowania świadomości narodowej ludzi osiedlających się na tych odzyskanych po wielkich ziemiach piastowskich. Przywiązywał wielką wagę do nauczania historii. Zawsze interesował się metodyką nauczania przedmiotów humanistycznych, doskonale interpretował programy nauczania, ale nie w detalach, lecz w założeniach i konsekwencjach. Podziwiano jego niezwykłą zdolność do kojarzenia spraw odległych, dla których znajdował zawsze jakąś interesującą rację.

Gdyby nam przyszło sprawiedliwie ocenić działalność Józefa Cyby na stanowisku inspektora szkolnego w Legnicy, to należy podnieść nie tylko jego zasługi organizacyjne — bo w tym trudnym okresie potrafił jednak powołać do życia oświatę w całym powiecie legnickim — ale i to, że nadał tej oświacie właściwy, patriotyczny impuls.

W mojej skromnej ocenie, okres legnicki w życiorysie Józefa Cyby stanowi jego szczytowe osiągnięcie. Tu był na swoim miejscu i miał pełną satysfakcję z osiągnięć. Po odejściu z Legnicy, zamieszkał Józef Cyba we Wrocławiu, by objąć stanowisko dyrektora Centrum Szkolenia Zawodowego, które mieściło się na ostatnich piętrach Powszechnego Domu Towarowego. Podejmuje studia na Uniwersytecie Wrocławskim i w 1951 roku broni swej pracy dyplomowej napisanej pod kierunkiem prof. dr. St. Tyńca pt. „Hospitacje dyrektora szkoły jako podstawowa forma nadzoru pedagogiczno-dydaktycznego” i uzyskuje tytuł magistra pedagogiki. Trapiiony chorobą, powraca do Ostrowa Wlkp., gdzie podejmuje pracę przy organizowaniu Liceum Pedagogicznego w Kaliszu, a następnie przez kilka lat jest wykładowcą w tej szkole. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych organizuje Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przed szkół w Ostrowie Wlkp. i zostaje jego pierwszym dyrektorem. Funkcję tę pełnił do początku lat sześćdziesiątych. Ostatnie swoje lata pracy zawodowej przepracował w Studium Nauczycielskim w Kaliszu, które powstało na bazie Liceum Pedagogicznego. Zmarł w 1966 r. na zawał serca.

Trzydzieści siedem lat pracy zawodowej w szkolnictwie stanowiło główną treść jego życia. Józef Cyba był niewątpliwie człowiekiem nieprzeciętnym, wyróżniającym się przede wszystkim cechami charakteru, osobowością. Pozostał wierny swoim zobowiązaniom wobec Ojczyzny, Szkoły i Rodziny. Ojczyźnie dał swą miłość i przywiązanie, szkole — codzienny trud pracy, a rodzinie — wychowanie dzieci i zabezpieczenie ich egzystencji. Syn Ryszard jest lekarzem, ordynatorem oddziału laryngologicznego w Strzelnie i ma czworo dzieci, a córka Grażyna — stomatologiem na wsi i ma dwoje dzieci.

JEGO syn mówi po latach: „W pamięci mej zachowałem Ojca przede wszystkim jako wyjątkowo prawego człowieka o nieugiętych do samego końca życia zasadach moralnych, ale równocześnie bardzo ludzkiego i wyrozumiałego dla wszystkich. Umierał w poczuciu dobrze spełnionych obowiązków rodzicielskich i swojego powołania pedagogicznego.

JÓZEF KOZŁOWSKI

wszystko o miedzi

RYNEK MIEDZI NA ZACHODZIE

Według ekspertów z kompanii „Texas Gulf, Inc.”, zużycie miedzi w USA pozostanie praktycznie takie samo, jak w 1978 r., zaś w krajach Europy Zachodniej wzrośnie o około 3 proc., w Japonii — w przybliżeniu o 2 proc., a w pozostałych krajach kapitalistycznych zwiększy się o blisko 10 proc. Świat kapitalistyczny zużyje w bieżącym roku 7,5 mln ton miedzi rafinowanej wobec 7,3 mln ton w 1978 r. Aktywizacja popytu na miedź w I półroczu 1979 r. w rezultacie zbliżyła dwóch niesprzyjających czynników — sezonowego spadku popytu i pogorszenia ogólnej koniunktury gospodarczej w USA — została zahamowana w III kwartale i również w IV kwartale nie oczekuje się zwiększenia popytu. Eksperti kompanii „Texas Gulf Inc.” twierdzą, że cena informacyjna miedzi w USA w drugiej połowie bieżącego roku będzie średnio wynosić 90 centów za funt metalu wobec 91 centów w I półroczu.

W 1980 roku produkcja miedzi rafinowanej w świecie kapitalistycznym wzrośnie — zgodnie z przewidywaniami, o 6 procent w stosunku do roku poprzedniego i osiągnie poziom 7,4 mln ton, przy czym około 50 proc. przyrostu osiągnie się dzięki zwiększeniu jej produkcji w USA i krajach zachodnioeuropejskich.

W pierwszej połowie 1980 roku popyt na miedź w krajach kapitalistycznych będzie najprawdopodobniej nieznacznie wyższy i zużycie spadnie o 5 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem tego roku. W drugim półroczu 1980 r. regres w gospodarce USA powinien zakończyć się, w rezultacie czego zużycie miedzi znów zacznie wzrastać i zwiększy się o 3 procent w porównaniu z odpowiednim okresem roku 1979. Cena informacyjna miedzi w USA w pierwszej połowie 1980 roku wzrośnie prawdopodobnie do 95 centów za funt. Jednakże w miarę spodziewanego wzrostu produkcji i wzrostu rezerw handlowych w II półroczu, ceny spadną i będą wynosić średnio 93 centy w całym 1980 r.

Trzeba podkreślić, że rezerwy handlowe miedzi w świecie kapitalistycznym, które w końcu 1978 r. wynosiły 1,8 mln ton, w połowie bieżącego roku zmniejszyły się do 1,4 mln ton. Wskaźnik ten utrzyma się prawdopodobnie do połowy 1980 roku.

RYNEK MIEDZI W CHILE

Według danych chilijskiej komisji ds. miedzi, sytuacja w dziedzinie miedzi w Chile w pierwszej połowie br. przedstawiała się następująco (w tys. ton):

	styczeń — czerwiec 1978	1979
Produkcja		
Miedź surowa	83,2	92,3
Miedź rafinowana	368,6	355,5
Włewki	67,0	65,0
Eksport		
Miedź surowa	81,5	73,5
Miedź rafinowana	349,8	358,2
Włewki	65,0	67,0

RYNEK MIEDZI W ZAIRZE

Zgodnie z oceną zairskiej kompanii państwowej „Gecamines” wydobycie miedzi w kraju w bieżącym roku wyniesie 370—385 tys. ton (w przeliczeniu na metal), a nie 410 tys. ton, jak przewidywano wcześniej. Przedstawiciel firmy tłumaczy ten fakt trudnościami, jakie przeżywa „Gecamines”: brakiem wykwalifikowanych specjalistów, zużyciem urządzeń, problemami transportowymi, brakiem paliwa i części zapasowych.

(Wg BIKI, 2 X 1979 r.)

PRAC. CODP PRZY PAP

LISTY

Zrobić porządek!

Nazwa „Moda Polska” zobowiązuje, tymczasem to, co ostatnio daje się w sklepie tej firmy w Legnicy zauważyć, wskazuje na lekceważenie klienta. Przez dłuższy czas nieczynne było stoisko z odzieżą damską (sukienki, spódnice itp.). Towar zastąpiony był szarym papierem z napisem, że do 12.10. br. stoisko jest nieczynne. W dniu 20.10.1979 r. w dziale z damską odzieżą był ścisk i tłok. Sukienki, spódnice, wdzianka wtłoczono w kąt sklepu obok płaszczy damskich (część sklepu, gdzie dotychczas te rzeczy się mieściły stała pusta).

Wypada, aby panie ekspedientki wiedziały też co mają w magazynie, a do tego niezbędny jest porządek. Tymczasem na pytanie klientki o płaszczy słyhać było odpowiedź, że może i jest w magazynie, ale aktualnie wszystko leży na kupie i naprawdę „same nie wiemy co mamy”.

To dobrze, że sklep towaru ma dużo. Wierzę, że zaplecze jest szczupłe, ale zwłaszcza w tej ciasnocie potrzebny jest porządek, wtedy i klienta nie odprawi się z kwitkiem, a towar szybciej będzie sprzedany.

MARIA KWIECIŃSKA



Gdy dozorczyńni walczą z psem

Mam psa, za którego płacę przewidziany podatek. Problem jest w tym, że pies mój nie ma prawa wyjść z mieszkania, oczywiście nie wychodzi sam, zawsze ktoś jest z domowników. Nasza dozorczyńni już czeka ze szczotką, aby go uderzyć. Nie chcę zatargów i kłótni. Ale pies ten jest mi bardzo potrzebny, pracuję na dużej budowie w charakterze stróża i on wraz ze mną pilnuje tego obiektu. Dozorczyńni powiedziała, że w blokach psów trzymać nie wolno. Ona ma prawo każdego psa zabić i nie jej za to nie będzie. Wtę proszę mi napisać za co płacę te 400 zł? Prze-

Z raportów MO

22—29. X. 1979 r.

▲ Piotr B. wchodząc na klatkę schodową domu przy ul. Galileusza w Legnicy, został ugodzony nożem przez nieznanego osobnika. Na szczęście rana nie okazała się groźna i poszkodowany razem z patrolami MO rozpoczął poszukiwania napastnika. W kilka godzin później w okolicach Rynku zatrzymano 20-letniego Witolda O., w którym Piotr B. rozpoznał sprawcę. Ponadto znaleziono przy nim nóż sprężynowy z ułamnym ostrzem. Prokurator aresztował Witolda O. jako podejrzanego o rozboj.

cież pies nie może cały czas chodzić w kagańcu i na smyczy.

A. G.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Red. A jednak przepisy stanowią, że poza domem pies winien być prowadzony na smyczy i w kagańcu (ten ostatni jest „darowywany” jedynie miłośnikom). Natomiast zachowanie dozorczyńni jest niewłaściwe i radzimy poinformować o tym właściwy ADM.

Złote gody



W Urzędzie Stanu Cywilnego w Udaninie odbyła się niecodzienna uroczystość. Pięć par małżeńskich ze wsi Ujazd Górny obchodziło „Złote Gody”. Byli to: Maria i Mikołaj Turczyński, Maria i Jan Nowakowie, Emilia i Wojciech Błażusiakowie, Maria i Mikołaj Winiarzowie oraz Katarzyna i Jan Mazurówie.

Na tę miłą uroczystość przybyły córki i synowie z wnukami i prawnukami — sala była wypełniona po brzegi. Jubilatów udekorowano odznaczeniami przyznanymi im przez Radę Państwa.

FRANCISZEK ŚNIEG

Nabijanie w butelkę

Zakład energii elektrycznej w Legnicy, wprowadził na swoim wyłączniku terenie, dziwne drastyczne zarządzenie pobierania od mieszkańców za energię elektryczną, za 1 dzień zwłoki, kary 50 zł, na podstawie wydanych obecnie, gotowych książeczek za światło i gaz, gdzie wysokość opłat jest już z góry ustalona, na kilka miesięcy naprzód.

Jak wiadomo w zaglebiu miedziowym 90 proc. ludzi pobiera wynagrodzenie 15 każdego miesiąca, a wypłata za energię też musi być dokonana do 15 każdego miesiąca, bo inaczej za 1 dzień zwłoki trzeba płacić karę 50 zł, chociaż książeczka nie o tym nie mówi, wie o tym tylko poczta i PKO. Dlaczego przed otrzymaniem tych książeczek za energię elektryczną, płacono bez kary za zwłokę, do 7 dni, ponadto dlaczego Spółdzielnia Mieszkaniowa w Polkowicach, nie pobiera kary za zwłokę do dni 10 i słusznie, a zakład energii elektrycznej w ten sposób nabija ludzi w butelkę.

JERZY DZIARMAGA
Polkowice

▲ Niezachowanie ostrożności przez kierowcę, było przyczyną wypadku drogowego w Ruszowicach. Kazimierz S. kierując „autosanem” mijając na łuku drogi jadący z naprzeciwka samochód. W czasie tego manewru potracił prawidłowo idącego poboczem Romana F. Pieszego doznał ogólnych obrażeń ciała.

▲ Tragicznie zakończyła się jazda motocyklem dwóch chłopców nie posiadających prawa jazdy. 17-letni Józef G. i 16-letni Jan J. jadąc nocą drogą do Krzeczyna Wielkiego wpadli na nieoświetloną furmankę, a następnie zderzyli się z jadącym z przeciwnej strony „fiatem”. Jan J. zmarł w drodze do szpitala, natomiast Józef G. doznał poważnych obrażeń ciała.

▲ Nieostrożna jazda była przyczyną wypadku na przejeździe kolejowym Polkowice-Sobin. Jerzy W. kierując

Red. Przed wręczeniem książeczki opłat za energię i gaz, Zakład Energetyczny w Legnicy rozstał kilka miesięcy wcześniej druki mówiące o wprowadzonej innowacji. W drukach tych było jednocześnie ostrzeżenie, że w przypadku niewpłacenia należnej opłaty do 15 dnia miesiąca obrachunkowego, pobierana będzie kara 10,50 lub 100 zł (zależnie od wysokości rachunku) nie za każdy dzień, a za każdy miesiąc zwłoki. Wysokości kar zatwierdzone są przez Państwową Komisję Cen.

Jeśli natomiast chodzi o terminy płatności, to — jak poinformowano nas w Zakładzie Energetycznym w Legnicy — nie mogą one ulec zmianie, bowiem skorelowane są z terminem przetwarzania na komputerach danych z całej Polski. Nowa forma płatności nie jest wprowadzona wyłącznie w woj. legnickim. Stopniowo obejmuje ona wszystkich odbiorców w kraju. Jak każda nowość — ma swoich przeciwników i zwolenników. Chyba jednak w sumie — z biegiem czasu będziemy z niej zadowoleni. Każdy z nas przecież co miesiąc i tak musi na pocztę opłacić radio czy telewizor, mieszkanie, telefon...

załatwione!

Odpowiadając na opublikowaną notatkę prasową w tygodniku „Konkrety” nr 36/379 z dnia 7 września 1979 r. pt. „Zapomnieli!” uprzejmie zawiadamiam, że usunięto gruzy załagające wnętrze blokowe przy ul. Marchlewskiego i Łąkowej.

Jednocześnie dziękuję za krytyczną uwagę o działalności naszej komórki organizacyjnej.

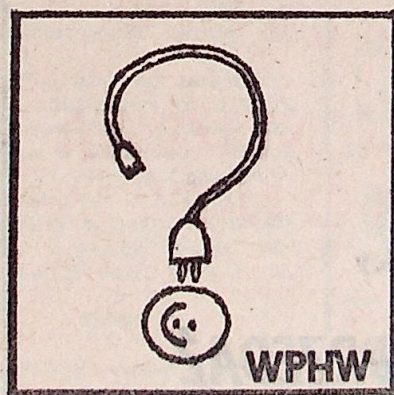
PGKiM Legnica
z-ca dyrektora d/s eksploatacji
HENRYK CIESIELSKI

Gdzie kupić?

Mam duży problem z zakupem sznura łączącego radiomagnetofon „Maja” z siecią 220 V. Próbowałem różnych sposobów — do wroclawskiego WPHW i „Unitry”. Pierwszym etapem moich starań o zakup tego sznura — były oczywiście częste odwiedziny sklepów WPHW w woj. legnickim. Wszystko bez skutku. Czyżby nasi handlowcy przeoczyli w swoich zamówieniach tego typu towar?

M. S.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Red. Może rozwiąza ten problem handlowcy z WPHW w Legnicy.



WPHW

„zilem” zamiast przed, zatrzymał się na torach kolejowych i zderzył się z jadącym pociągami. Na szczęście ołtarz w ludziach nie było. Natomiast pojazd został uszkodzony na sumę około 10000 zł.

▲ W bestialski sposób zamordował swą żonę jermianowiczanie Tadeusz R. Jak ustalono, żyjący od dłuższego czasu w separacji krewki mąż odwiedził nagłe swą żonę. W czasie awantury, jaka się pomiędzy nimi wywiązała, pchnął ją kilkakrotnie nożem i poderżnął jej gardło. Wszystko to działo się na oczach kilkulatnich dzieci. Następnie Tadeusz R. zbiegł z miejsca zbrodni. Jednakże w kilka godzin później został ujęty. Tadeusz R. był już w przeszłości karany za znęcanie się nad rodziną.



W OPINII
LEKARZA

Choroby przyzębia

Choroby przyzębia, ze względu na skutki i powszechność ich występowania, należy zaliczyć do grupy chorób społecznych.

Przyzębie jest to zespół tkanek stykających się w obrębie szyjki zęba, a mianowicie: cement korzenia zęba, ożębna, kość wyrostka zębowego oraz dziąsła. Pierwsze trzy tkanki tworzą aparat zawieszający zęba, a dziąsło stanowi aparat ochronny przyzębia. Stany chorobowe obejmujące te tkanki określone są mianem parodontopatii. Choroby przyzębia bywają źródłem uporczywych dolegliwości, a często również powodują zakażenia całego ustroju. Charakteryzują się przewlekłym przebiegiem i doprowadzają do przedwczesnej utraty zębów.

Do najczęściej występujących postaci należą parodontopatie zapalne, które obejmują tkanki miękkie otaczające ząb, a więc dziąsła. Tej postaci chorobowej towarzyszą takie objawy jak: obrzęk brodawek międzyzębowych, krwawienie z dziąseł oraz przykry zapach z ust. Również często występują parodontopatie dystroficzne czyli zanikowe — obok zmian zapalnych tkanek miękkich występują objawy zaniku i zużycia tkanek przyzębia. Schorzenie to zwane jest parodontozą, a popularnie — przyzębią. Głównymi objawami parodontozy są: wrażliwość szyjek zębów na bodźce termiczne (ból przy przyjmowaniu zimnych lub ciepłych pokarmów), swędzenie i drętwienie dziąseł oraz pojawianie się ruchomości zębów. W przebiegu choroby ruchomość może się zwiększyć, może obejmować pojedyncze zęby lub ich całe grupy, doprowadzając do znacznego wydłużenia bolesności przy nagryzaniu twardych pokarmów, może również nastąpić przesuwanie się lub wędrowanie zębów (pojedynczych). W zaawansowanej postaci choroby dochodzi do samistnego wypadania zębów z zębodołów. Jak dotąd nie zostały dokładnie poznane wszystkie czynniki wywołujące to poważne schorzenie tkanek przyzębia. Wiadomo, że istotną rolę odgrywają czynniki ogólnoustrojowe i miejscowe. Szczególnie ważną rolę należy przypisać tym ostatnim, związanym z właściwą higieną jamy ustnej i uzębienia.

Aby uniknąć tych chorób należy prawidłowo się odżywiać, prowadzić racjonalny tryb życia, unikać alkoholu, nikotyny oraz stresów. Należy również bardzo dokładnie czyścić zęby (szczotkować) dwa razy dziennie, rano po śniadaniu, a wieczorem po kolacji i płukać jamę ustną po każdym posiłku. Nie wolno też dopuszczać do powstawania osadu i kamienia nazębnego. Używać odpowiedniej szczotki do zębów oraz pasty. Przy skłonnościach do parodontopatii należy stosować pasty sterylne, np. pomorin, parodont, solux. Pojawienie się krwawienia z dziąseł powinno być sygnałem, aby udać się do stomatologa, który zbada i dokładnie oceni stan przyzębia oraz zaleci odpowiednie leczenie i zabiegi profilaktyczne.

ALINA GAZDOWICZ

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Legnicy, ul. Rosenbergów 9/10, tel. 235-63

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na wykonanie do dnia 25. XI. 1979 r. — robót stolarskich — boazerii — w sklepie nr 20 w Głogowie przy ul. Łużyckiej nr 1.

Zakres robót zostanie ustalony na roboczo.

Należność będzie uregulowana na podstawie książki obmiaru.

Łączna wartość robót wyniesie ca 400 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne posiadające wymagane uprawnienia.

Oferty w zalakowanych kopertach z zaznaczeniem „przetarg” należy składać na adres przedsiębiorstwa w terminie do 14 dnia od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w 15 dniu roboczym od daty ogłoszenia o godz. 10 w świetlicy przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta, bądź unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

793-k

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO - MONTAŻOWA „BUDOMONT”

w Legnicy

OFERUJE SPRZEDAŻ

w ramach „usług dla ludności”

GOTOWYCH GARAŻY

W GŁOGOWIE, PRZY ULICY NOWOSOLSKIEJ

(obok stacji CPN) — dogodny dojazd autobusami komunikacji miejskiej.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie udziela Oddział WSPBM w Głogowie, ul. Przemysłowa 20, tel. 38-23 lub 27-44.

794-k

Zakłady Naprawcze Maszyn „ZANAM”

w POLKOWICACH, województwo legnickie

ZATRUDNIĄ

na korzystnych warunkach pracowników w zawodach:

◆ ślusarz,

◆ spawacz,

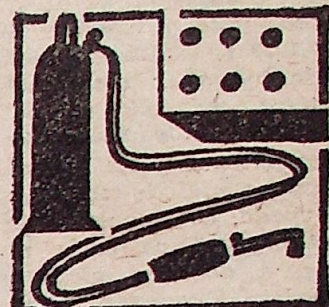
◆ frezer,

◆ tokarz,

◆ wytaczarz,

◆ szlifierz,

◆ robotników niewykwalifikowanych



Warunki pracy i płacy według Układu Zbiorowego Pracy dla Górnictwa Rud, dającego m. in. prawo do specjalnego wynagrodzenia z „Karty Górnika”.

Dla zamiejskowych gwarantujemy zakwaterowanie w hotelach robotniczych oraz w kwaterach prywatnych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Osobowych i Szkolenia w siedzibie Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach, tel. 510-81, wewn. 212.

724-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ROŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych,
Cecylia Gaca, Lubin ul. Kopernika 6.
065056-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kozuch damski. Wiado-
mość: Legnica tel.: 296-26.

SPRZEDAM nowy kozuch turecki
damski. Lubin, ul. Budziszyńska 15/14.
1219-p

ZGUBY

22.10.br. o 12, koło „Transbudu” w
Lublinie zgubił się czarny, kudłaty
piesek z białą łatą pod szyją i białymi
łapkami, wabi się Tino. Proszę
odprowadzić na adres: Lubin, Hanka
Sawickiej 7/8. tel.: 433-58 po 16 za
nagrodą.

065058-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM kompletne nadwozie do
samochodu „Wartburg 353”, Wiado-
mość: Legnica ul. Asnyka 11 kl. I
m. 2, Jerzy Łach.

065059-g

Towarzyszowi ZBIGNIEWOWI REWOLIŃSKIEMU

członkowi egzekutywy KZ PZPR i przewodniczącemu ZZ ZSMP,

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, ZZ ZSMP, DYREK-
CJA I RADA ZAKŁADOWA ZAKŁADÓW GÓRNI-
CZYCH „POLKOWICE” W POLKOWICACH.

792

NASZE OFERTY KULTURALNE

2—8.XI.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 4 bm. godz. 17 — Eugeniusz Szwarc „Czerwony Kapturek”, reż. Maria Billińska, scen. Jadwiga Wiesiołowska. ● 7 bm. godz. 19 — Leon Kruczkowski „Pierwszy dzień wolności”, reż. Wiesław Wodecki, scen. Michał Jędrzejewski i Wojciech Jankowiak.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 3 i 4 bm. godz. 19.15 — Iwan Raduljew „Czerwone i brunatne”, reż. Wasyl Łukanow. ● 6 bm. godz. 11 i 19.15, 7 bm. godz. 11 i 14 — Aleksander Fredro „Lita et compagne”.

reż. Kazimierz Braun, scen. Barbara Kutylowska. ● 8 bm. godz. 19.15 William Shakespeare „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 4 bm. godz. 19 — premiera, 6—8 bm. godz. 19 — Aleksander Fredro „Pan Jowialski”, reż. Witold Zatorowski, scen. Krystyna Kamler.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 2 bm. godz. 17, 3 i 4 bm. godz. 19 — Stanisław Wyspiański „Warszawianka”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski. ● 6, 7 bm. godz. 19 — 8 bm. godz. 16 i 19 — Maria Jasnorska-Pawlikowska „Baba dziwo”.

reż. Maria Straszewska, scen. Krystyna Kamler.

PANSTWOWY TEATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU

● 2 bm. godz. 19 — T. Kierski, A. Jarecki — „Nie kłam kochańcu”. ● 3—8 bm. godz. 19 — K. Śląska, B. Wachowiak, R. Czuby — „Błękitny zamek”, reż. Ryszard Kubiak.

PANSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

● 3 bm. godz. 19 — Piotr Czajkowski „Eugeniusz Oniegin”. ● 4 bm. godz. 15 — Sergiusz Prokofiew „Kopciuszek”. ● 7 bm. godz. 19 — Wolfgang Amadeusz Mozart — „Wesele Figara”. ● 8 bm. godz. 19 — Występy gościnne Moskiewskiego Baletu Klasycznego.

FILM

PLACÓWKA

Ekranizacja powieści Bolesława Prusa pod tym samym tytułem. Przedstawia ona opór jaki stawiają polscy chłopcy pruskiej nawaie. Zaborcy wszelkimi metodami chcą wyrugować z ziemi jej dawnych właścicieli, jednak chłopski upór i zawziętość dają w tym wypadku pozytywne wyniki.

Film reżyserował Zygmunt Skonieczny (jest to jego debiut). W roli Slimaka zobaczymy znakomitego aktora Franciszka Pieczkę (na zdjęciu obok) w roli Jagny Teresy Lipowskiej, w pozostałych rolach Włodzimierz Twardowski, Henryk Bista, Ludwik Benoit, Leon Niemczyk, Józef Pieracki.

Film będzie wyświetlony w kinie „Muza” w Lubinie w dniu 4 listopada.



IMPREZY

W LUBINSKIM KLUBIE MPIK

ekspozycje: w galerii — malarstwo lubiniani Zofii Fuczek (obrazy olejne — pejzaże), w księgarni — wystawa wydawnictw radzieckich z okazji „Dni Książki Radzieckiej”, w hallu — zestaw fotogramów „Przemiany kraju i ludzi”.

MUZEUW W CHOJNOWIE

przygotowało ekspozycję obrazującą historię Chojnowa.

LEGNICKIE MUZEUM ZAPRASZA

do obejrzenia trzech wystaw: okresowej: „zaduszkowej”, stałych: „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś i jutro”.

RYSUNKI Z TKANINY

Lidii Cankowej-Kubasiak złożyły się na ekspozycję, która czynna jest aktualnie w legnickim Biurze Wystaw Artystycznych.

POKŁOSIE PLENERU

„Człowiek — praca — środowisko”, który odbywał się w

październiku w Głogowie można aktualnie oglądać w Głogowskim Muzeum w Zamku.

GRAFIKA UŻYTKOWA

Agnieszki Wlazlak wystawiana jest w Galerii PSP w Legnicy, pl. Chopina 1.

WERYFIKACJE

W pierwszej dekadzie listopada w legnickim Wojewódzkim Domu Kultury odbędzie się weryfikacje amatorskiego ruchu artystycznego. Podania przyjmuje i wszelkich informacji udziela dział doskonalenia kadr WDK, ul. Leńskiego 19, tel. 223-44, 277-08.

Amerkański film fabularny „Tajemniczy obiekt” będziemy mogli oglądać w niedzielę (pr. I g. 15.30).

Dziewiąty odcinek „Korzeni” amerykańskiego serialu przedstawiającego dzieje rodziny murzyńskiej w USA. (niedziela pr. I g. 20.15).

W niedzielę w programie II blok filmów radzieckich z okazji rocznicy rewolucji.

„Samotny biały żagiel” to powieść Walentina Katajewa, którą pasjonowało się kilka pokoleń, według niej zrobiono film. (g. 12.35). „Sweaborg” — cz. I i II (g. 14.45). „Powrót Maksyma” (g. 17.20). „Romans Manki Grieszynej” (g. 20.30). „Rodzina Lubawinów” (g. 22.05).

Czeski film fabularny „Anna siostra Jany” w poniedziałek (pr. I g. 17.35).

W poniedziałek w programie II „Dzień Radziecki w TP” zobaczymy w nim m. in. Irinę Skobcewą i Sergiusza Bondarczuka w programie im własnie poświęconym (g. 20.20).

Amerkański film animowany „Między nami jaskiniowcami” odc. pt. „Szansa dla mamy” (wtorek pr. I g. 18.25).

Nowy francuski serial „Sam i Sally” rozpoczyna się we wtorek I odcinek nosi tytuł „Kolia” (pr. I g. 20.15).

„Kurs” rumuński film fabularny (wtorek pr. II g. 21.25).

W filmotece arcydzieł radzieckich film fabularny „Delegat floty” w reż. Aleksandra Zarchi (środa pr. I g. 20.15).

Polski film fabularny poruszający tematykę młodzieżową pt. „Trochę wielkiej miłości” w reż. Pawła Kędzierskiego w wykonaniu Haliny Labonarskiej, Mariana Opani zobaczymy w środę (pr. II g. 17.10). Czwartkowy kryminał „Aniolki Charliego” z Farrah Fawcett Majors w roli głównej. (pr. I g. 20.15).

TEATR

W piątkowy wieczór zostanie powtórzone świetne przedstawienie „Makbeta” w reż. Andrzeja Wałdy. W rolach głównych wystąpią: Tadeusz Lomnicki, Magdalena Zawadzka, Andrzej Łapiński, Jan Englert. (pr. II g. 20.15).

W poniedziałkowym teatrze „Własną drogą” Rustama Mrahimbekowa w reżyserii Jerzego Afanasiewa. W rolach głównych: Henryk Bista, Lech Grzmociński, Halina Słojewska. (pr. I g. 20.15).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III—20.IV



Uzbrajał Ci się sporo zaległej pracy. Będziesz miał w tym tygodniu przysłowiowe „urwanie głowy”. Pewne niedopatrzienia dopiero teraz dają o sobie znać. O sprawy finansowe nie potrzebujesz się martwić. Są na najlepszej drodze.

BYK 21.IV—20.V



Możesz mieć w tym tygodniu znaczne osiągnięcia zawodowe, pod warunkiem, że działasz z dużą rozwagą. Szczególnie dotyczy to osób pracujących naukowo. Po niewielkich niedomaganiach — zdrowie na medal.

BLIŹNIĘTA 21.V—21.VI



Zbyt szybko się zniechęcasz. Spróbuj raz jeszcze. Sprawa, o którą zabiegasz jest wbrew pozorom, na najlepszej drodze. Tylko trochę więcej cierpliwości. Zapowiada się interesujące spotkanie z kimś spod znaku Wagi. Jak najdalej od wszelkich plotek i intryg!

RAK 22.VI—22.VII



W dalszej perspektywie dłuższy wyjazd. W tym tygodniu czeka Cię parę ważnych spotkań, rozmowy. Wszelkie propozycje dokładnie rozważ, niczego na razie jeszcze nie obiecuj. W domu — dobra wiadomość rodzinna.

LEW 23.VII—23.VIII



Postaraj się bardziej dostosować do tej drugiej, bliższej osoby, a przede wszystkim zapobiec narastającemu od dłuższego czasu konfliktowi. W sprawach finansowych unikaj wszelkiego ryzyka. Zdrowie na ogół dopisuje.

PANNA 24.VIII—23.IX



Dużo pracy w nadchodzącym okresie, ale też i efekty wyrażające się zarówno w uznaniu jak i w finansach. Możliwe pewne zmiany w pracy. W domu — przyjemna, pogodna atmosfera.

WAGA 24.IX—23.X



Ostatnio sam jesteś niezbyt zadowolony ze swojego postępowania, nie mówiąc już o tej drugiej osobie... Ale potrafisz przecież przyznać się do błędów i — co najważniejsze — w porę go naprawić. Czas ku temu, bo pewne sprawy rodzinno-domowe stanąć mogą na owym przysłowiowym „ostrzu miecza”...

SKORPION 24.X—22.XI



Tydzień dość ciekawy. Mogą się przed Tobą otworzyć nowe możliwości zawodowe. Szerze towarzysztwo, poznasz wiele ciekawych osób. Ale uwaga: zdrowie się też na kimś zawiesić. Zdrowie OK.

STRZELEC 23.XI—21.XII



Skąd te rozterki, wahania, niepewność w działaniu? Czyżby wpływ jesieni?... Nie masz powodu do pesymizmu. Przeciwnie, wszystko układa się dobrze, zwłaszcza sprawy uczuciowe. W rodzinie szykuje się większa uroczystość.

KOZIOROŻEC 22.XII—20.I



Choć sprawy zawodowe i finansowe nie pozostawiają niczego do życzenia, to przecież znacznie gorzej przedstawiają się sprawy rodzinno-domowe. W gruncie rzeczy chodzi o drobne, niedomówienia, sprzyja załagodzeniu konfliktów.

WODNIK 21.I—19.II



Okres na ogół dosyć pomyślny. Nie przeceniaj jednak nadto swoich sił, zachowaj umiar, niczego nie bierz „na wyrost”. Powinieneś też bardziej troszczyć się o swoje zdrowie i nie szatawać nim lekko-myślnie. Finanse wyrównane. Znak przychylny — Panna.

RYBY 20.II—20.III



Trochę więcej konsekwencji i cierpliwości w ważnej dla Ciebie osobistej sprawie. Jeśli będziesz przestrzegać tej recepty, możesz liczyć w najbliższych dniach na pełny sukces. Pod koniec tygodnia romantyczne spotkanie, interesująco zapowiadające się przygoda...



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dąbek, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki Drukują: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Pechowy skok

Renato d'Altri — krol „kieszonkowców” z Neapolu, sprzeniewierzył się własnym zasadom: zamiast ogołacać z portfeli wyłącznie turystów, połaszczyl się na portmonet-

kę rodaka. No i wpadł, zia-
piano go na gorącym uczyn-
ku. — Nie powinienem tego
w ogóle robić — rozpamię-
tywał po niewczasie 72-let-
ni d'Altri — przecież od po-
nad 6 miesięcy jestem już
na emeryturze...



Grubasy żyją pięknie!

Norweska odpowiedź na angielską Twiggy — tak żartobliwie zatytułowała to zdjęcie Christian von Alvensleben prezentując bardzo pulchną modelkę Gerde Tinglum. Fotograf został zamówiony przez japońską wytwórnę sprzętu fotograficznego i wkrótce zrobił oszalałą karierę. W postaci po-

steru zawiśł w setkach tysięcy mieszkań, biur i warsztatów. Wszyscy otyli odzyskali dobre samopoczucie, stwierdzając, że swych obfitych kształtów nie muszą się zawsze wstydić. Norweżka Gerda, która do zdjęcia pozowała, ma 1,60 m wzrostu, studiuje w Akademii Sztuk Pięknych, najchętniej maluje grubaśców oraz martwe natury z gorsetami i biustonoszami.



Sukces wbrew soble

Absolwentka kijowskiego technikum pracowała w zakładach radiowych jako ślusarz-monter i w wolnych chwilach śpiewała w sirażackim zespole amatorskim. Mimo zachęt nie chciała słyszeć o dalszym kształceniu fenomenalnego głosu, po prostu kariera artystyczna wcale jej nie interesowała. Kiedy usłyszał jej śpiew dyrektor kijowskiego konserwatorium do grona osób walczących ze zdolną dziewczyną o to, żeby została wielką śpiewaczką doszli wybitni pedagodzy, artyści operowi i krytycy muzyczni. Nie bez oporów, ale się udało. Sopranistka koloraturowa (trzy oktawy) Eugenia Miroszczenko, artystka narodowa ZSRR, jest dziś solistką Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. W. Szewczenki w Kijowie. Występowała już w mediolanńskiej La Scall, Montrealu, Tuluzie, Warszawie i w ciągu kilku lat zdobyła tyle nagród wyróżnień i tytułów ile inna nie zdobyłaby w ciągu całego życia.

Moskiewskie kaktusy

Moskiewski Ogród Botaniczny rozpościera się na 362 hektarach, startowując wraz z parkami i podmiejskimi lasami, zielone płaszczyzny i rzadkie ścieżki. Często i chętnie odwiedzany jest przez moskwiaków i turystów z powodu wielkiej różnorodności trośkiwielu pielęgnowanych okazów. W ogrodzie zgromadzono m. in. ponad 5000 tropikalnych i subtropikalnych roślin, 3000 reprezentantów dzikiej flory ZSRR, 2000 drzew osnających na Dalekiej Polnocy, największy zbiór krzewów rozranych i 900 odmian kaktusów. Igor Szulkin – student biologii z uniwersytetu w Swierdłowsku – materiał o właściwościach kaktusów gromadzi w Moskwie, gdzie kolekcja tych klujących roślin jest najciekawsza i najbogatsza.



Poprzednie wcielenia

Amerykański aktor Glenn Ford niezbicie wierzy w wędrówki dusz. — W swoich wcześniejszych wcieleniach byłem już rzymskim gladiatorem, strażnikiem pałacowym na dworze Ludwika XIV, brytyjskim żeglarzem, szkockim muzykantem i kowbojem z Arizony — twierdzi z głębokim przekonaniem.



Pod ochrona

Skrzydłaci drapieżnicy z rodziny sępów, przez wiele lat tępieni przez myśliwych, zaczęli niepokojąco ginać z krajobrazu Uzbekistanu i innych republik. Ten urodziwy okaz ze śnieżnobiałym upierzeniem, czarnymi skrzydłami i „gołym”, żółtym obliczem — reprezentant sępów nialnych — znalazł się więc pod naszą ochroną. Na obszarze Związku Radzieckiego utworzono wiele rezerwatów, gdzie te pożyteczne ptaki, wraz ze służbą leśną, przyczyniać się mogą do skutecznej ochrony środowiska naturalnego, czyszcząc pola i lasy z padliny i innych odpadów.

Wetrottna zardrošnica

Madame Mellier z Ainaines (Francja) dodawała do wszystkich potraw, jakie serwowała swemu mężowi, duże ilości czosnku. Monsieur Mellier — inkasent — odwiedzał w czasie pracy wiele domów i zazdrośna małżonka chciała się w ten sposób zabezpieczyć przed jego ewentualną niewiernością. Skończyło się fatalnie, bo inkasent wystąpił z tego powodu o rozwód. I uzyskał go.

●?● KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — dwa plus je-
den, 4 — owoc egzotyczny,
— matka, 8 — wypływa koło
Reichenau, 9 — rozrywka umy-
słowa, 10 — biała broń, 11 —
rodowód, 14 — część obuwia
16 — pustynia płaszczysta, 18 —
wydział zakładów spirytusowych
20 — stadium rozwoju owada
21 — malarz.

32/7, 53-239 Wrocław; GRAZYNA
GAJDOWSKA, ul. Cmentarna 8
51-670 Wrocław; ANDRZEJ HA
NIECKI, ul. Ratowników 5/15,
59-320 Polkowice.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWK
z nr-u 42. POZIOMO: prześło
uskok, legniczanica, gol kore
nacja, lokata, pieprz, geogra
fia. ZIN, immunologia, astma
amnezja. PIONOWO: posąg, sąg
oflari, uczennica. Konic, kra
marz, Lolek, katarynka, Legni
ca pizza, Ofelia, odmet, nerka
zem.

PIONOWO: 1 — bicykl, 2 —
z rodziny glinowców, 3 — imię
żeńskie, 4 — bywalcy sklepów
5 — barwa, 6 — u wejścia do
restauracji, 7 — emerytura, 8 —
— ma w sobie węgiel, 10 —
do kopania, 12 — miasto np
Grecji, 13 — nie zysk, 15 — np
budyn, 17 — ser żółty, 19 —
cwiek.

NAGRODY książkowe za prawni-
widłowe rozwiązanie krzyżówek
z nr-u 42 wylosowali: **BOŻENA**
PETER, ul. Fabryczna 6/11
59-310 Chocianów; **STEFAN BAŁ-**
CZEWSKI, Modrzyce, 67-106 Otyń;
ALINA KALICKA, ul. Rynek
11/6, 59-320 Prochowice.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
 z n-ru 41. POZIOMO: obertas, pałac, szaradzysta, sęp, policjant, zakole, wymiar, koniczyzna, dur, satynowanie, atole, Nikodem.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 44 mija 10 listopada br. Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie na kartach pocztowych

PIONOWO: owies, TWA, szabla, przyczyna, łuska, czarter, szpik, polecenie, zakąska, Indle, Sylwan, netto, reżim, nek.

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr-u 41 wylosowali: **AUGUSTYN JAKUSZKO**, ul. Fiołkowa

